Żyrardów w niewoli francuskiej

Boussac wypompował z nieszczęsnych Zakładów niemal 26 miljonów zł.—Biegli sądowi demaskują rabunkową gospodarkę zagranicznego kapitału

Żyrardów... Nazwa, która stała się nazwą tragiczną i symbolem wyzysku wielkokapitalistów zagranicznych a nędzy i pohańbienia polskiego robotnika...

...A przecież jeszcze przed dwudziestu laty chluba przemysłu polskiego, miasto, które jak rzadko w historji tętniło hukiem maszyn i radością 9.500 zatrudnionych robotników, którzy krwią swą i potem wznosili na pustych przestrzeniach wielki pomnik pracy i przemysłu...

A kiedy wojna wypędziła od warsztatów rzesze robotników na pole walki, Żyrardów zaczął zamierać. Przy zniszczonych przez okupację niemiecką i tylko w nieznacznej części pozostawionych maszynach pracuje już tylko 600 robotników...

Żyrardów staje się miastem żyjących trupów. Przymusowy zarząd państwowy próbuje z ruin podźwignąć zakłady.

Powoli, ale stopniowo, zaczynają się ożywiać puste sale fabryczne. Z wyziębłych kominów zaczynają się ukazywać dymy... Stuk maszyn wzrasta... Aż oto przychodzi niesławnej pamięci akt, mocą którego Zakłady Żyrardowskie mają być uwolnione spod zarządu przymusowego. Za śmieszną cenę czterystu kilkudziesięciu tysięcy franków olbrzymie zakłady które przed wojną produkowały towaru za 14 miljonów rubli, a obroty wynosiły dwa razy tyle, mają przejść w obce ręce...

Boussac gangster Żyrardowa

Nowy pan Żyrardowa ma siedzibę w Paryżu i nazywa się Marcel Boussac. Jest właścicielem wielkich firm sprzedaży bawełny „Comptoir de l'Industrie Cotoniere" (C. I. C.) oraz „Manufactures de Senones". Ma pozatem wielkokapitalistyczne apetyty, wielką bezczelność i żadnych skrupułów.

Z miejsca pokazuje swoje zdolności. Dzięki dewaluacji marki zamiast kwoty niespełna 500.000 franków wpłaca do skarbu Państwa 23.000 (!). A choć przez kilka lat skarb Państwa procesuje się o resztę, i w rezultacie Sąd zasądza powództwo, Zakłady Żyrardowskie, aż do ostatniego dnia urzędowania francuskiego zarządu, sumy tej nie wpłacają. Boussac na początku reprezentował tylko 1/5 część ogółu akcyj, a musi, by stać się niepodzielnym władcą Żyrardowa, mieć większość. I nowa machinacja.

Rozpisuje się drugą emisję akcyj: każdy z dotychczasowych posiadaczy akcyj ma otrzymać za skromną dopłatą 2 złotych — dwie nowe akcje.

Ale posiadacze akcyj nie wszyscy mogą wykorzystać te prawa, wielu przecież wyemigrowało do Rosji, wiele akcyj zniszczyła pożoga wojenna.

Skarb Państwa, wydając zezwolenie na drugą emisję, zastrzega sobie, że obejmie te akcje, których właściciele nie zgłoszą się. Tak było na piśmie. A w praktyce? Boussac i jego zwolennicy, którzy dzięki tej emisji uzyskali właśnie przytłaczającą większość ani myślą z niej rezygnować, dopuszczając skarb Państwa.

Nowy proces. Skarb Państwa na drodze sądowej dochodzi swych słusznych praw. Zapada wyrok, oczywiście uwzględniający powództwo, ale Boussac orzeczeniu Sądu Rzeczypospolitej nie myśli się podporządkować i wyrok pozostaje na papierze.

Teraz Boussac z całą gorliwością bierze się przy pomocy „swoich" — francuskich dyrektorów do dzieła.

Pompy ssące krew robotnika

Wielkie Zakłady Żyrardowskie upodabniają się do wielkiej pompy ssąco - tłoczącej.

Żyrardów ssie krew polskiego robotnika i polskiego konsumenta, przerabia ją na brzęczące złoto, które po drutach telegraficznych, kolejami i w kieszeniach kurjerów tłoczy do Paryża, gdzie Boussac, zacierając ręce z radości, oblicza skrupulatnie miljonowe łupy.

A tymczasem polska mniejszość akcjonarjuszy z utęsknieniem oczekuje, na to, by otrzymać choć skromną dywidendę

Napróżno.

Boussac tak kieruje buchalterją, że księgi wykazują bądź 20.000 (!) zysku, nienadającego się do podziału, bądź też, bez żadnych skrupułów — żadnego zysku. Aż wreszcie wyczerpała się cierpliwość i oczekiwanie na ochłap.

Na walnem zebraniu akcjonarjuszy w styczniu 1934 r. grupa polska, reprezentowana przez prof. Feliksa Młynarskiego, stawia wniosek o usunięcie Boussaca i Aupetita i zerwanie umów z firmami „Comptoir de l'Industrie Cotoniere" i „Manufactures de Senones" (t. j. z tymże samym Boussac'iem i Aupetitem) i nieudzielenie absolutorjum zarządowi.

Zgodnie z obowiązującem prawem zainteresowani t. j. C. I. C. „de Senones" nie mogą brać udziału w głosowaniu. Jest wszelka pewność, że wnioski te, wobec ujawnionej działalności zarządu, uzyskają przytłaczającą większość.

I cóż się dzieje? Trzeba ratować Boussaca.

Raz jest złodziej raz porządny

Przewodniczący wpada na dowcip i rozdziela jeden wniosek na dwie części: oddzielnie ma się głosować co do zerwania umów, a oddzielnie co do absolutorjum dla zarządu.

Powstaje chyba jedyna w świecie komedja głosowania.

Wniosek o zerwanie umów z przedsiębiorstwami Boussaca wobec jawnie szkodliwego ich charakteru przechodzi, gdyż grupa francuska nie ma prawa głosować, a wniosek o nieudzielenie temuż Boussacowi absolutorjum za tę właśnie szkodliwą działalność upada.

Coś w tym rodzaju, jak nazwać kogoś z jednej strony złodziejem, ale jednocześnie uczciwym i porządnym człowiekiem. Grupa polskich akcjonarjuszów zrzeszyła się i postanowiła wreszcie skończyć z tem bagnem, jakie wyrosło na gruncie Żyrardowa.

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła ze strony grupy polskiej skarga o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia.

Sekwestr sądowy

Sąd Okręgowy w dniu 2 marca 1934 r., wobec jawnie rujnującej gospodarki zagranicznych kapitalistów postanowił nałożyć sekwestr na Zakłady Żyrardowskie. Wyznaczono ekspertów, którzy mieli zbadać zarzuty, postawione w skardze akcjonarjuszy polskich.

W dniu 8 marca 1934 r. mianowani przez sąd sekwestratorzy sen. Wacław Sznyski, Wacław Lachert i Władysław Srzednicki obejmują Zakłady, odsuwając francuskich zarządców.

Zakotłowało w Paryżu.

Dopuścić ekspertów, zrewidować gospodarkę — Boussac to rozumie! — znaczy pożegnać się na zawsze ze złotem runem Żyrardowa.

Boussac puszcza w ruch wszystkie sprężyny. Przez tajnych i jawnych swych ambasadorów obiecuje i zaklina grupę polskich akcjonarjuszy.

I ku hańbie wysiłki Boussaca odnoszą skutek. Powstaje sławny pakt biskupicki.

Za miskę soczewicy

W Biskupicach, majątku jednego z przywódców grupy polskiej, sen. Dobieckiego, sprzedaje się za miskę soczewicy całą sprawę żyrardowską. Komitet z generałem inż. Platowskim i Dobieckim na czele zgadza się na podanie „sporu" pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Do Sądu Okręgowego wpłynęło skromne co do rozmiarów, ale mogące sprowadzić nieobliczalne skutki, pisemko pełnomocnika grupy polskiej, który prosi o... umorzenie sprawy wobec zapisu na sąd polubowny.

Ale znalazł się jeden sprawiedliwy. Były prezes Związku Artystów Scen Polskich Józef Śliwicki, jeden z akcjonarjuszy Żyrardowa, dowiedziawszy się o pakcie biskupickim, niezwłocznie oświadczył przed sądem, iż nie udzielał żadnego pełnomocnictwa do zapisu na sąd polubowny, byłby on zatem bezprawny, i prosi o nieumarzanie sprawy. Sąd Okręgowy zatem nie był w stanie sprawy umorzyć, a choć liczba akcjonarjuszy grupy polskiej, popierająca powództwo przeciwko francuskiej większości Boussaca, zmalała do jednego, proces musiał się toczyć nadal.

Eksperci wkroczyli do Zakładów Żyrardowskich i po wielomiesięcznych trudach odszukiwania w tajnych archiwach dowodów — wygotowali opinję o działalności Zakładów Żyrardowskich pod rządami Boussaca.

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego było właśnie poświęcone wysłuchaniu tej opinji biegłych.

Rozprawie przewodniczył prezes Wydziału Handlowego Lauter, w komplecie zasiadali sędziowie handlowi Gebethner i Skonieczny.

Na rozprawę stawił się rzecznik powoda Śliwickiego adw. H. Wolski i radca prawny Zakładów Żyrardowskich adw. H. Koral. Wezwano ponadto sekwestratorów sądowych.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowego toku procesu przez prezesa Lautera, sąd przystąpił do wysłuchania sekwestratorów.

Pierwszy zabrał głos sen. Szuyski. Oświadczył on m. inn. tak:

— W chwili objęcia Zakładów Żyrardowskich przez sekwestr były one w ciężkich warunkach. Cała gotówka była wywieziona do Paryża (!). Na Zakładach ciążyły zaległości podatkowe. Dość powiedzieć, że pieniądze, których w kasie nie było, pobrano już zgóry od odbiorców za towary, które miały im być dostarczone.

Żyrardów dźwiga się z ruiny

Stan ten na dzień dzisiejszy poprawił się niezmiernie. W roku 1934-35 mimo wszystko Zakłady osiągnęły zysk 1.300.000 zł., które zużyto na amortyzację urządzeń i maszyn oraz zaległości. Za rok ubiegły zysk będzie podobny. Ponadto spłaciliśmy nietylko zaległości podatkowe, ale mogliśmy nabyć pożyczki państwowe w sumie 230.000 zł. Dziś w wekslach i gotówce mamy w kasach 580.000 zł., a w chwili objęcia Zakładów marzeniem naszem było rozporządzać choćby kwotą 100.000 zł.

Drugi z sekwestratorów Lachert, kierujący stroną administracyjną złożył niemniej ciekawe oświadczenie.

— W chwili obejmowania Zakładów w sekwestr było zatrudnionych 2.500 robotników. Dziś pracuje około 3.500 robotników. Praca odbywa się normalnie, bez przerw.

Obroty zwiększyły się również. Ilościowo zwiększyły się one o 30 procent.

Ostatni z sekwestratorów Srzednicki mówił o tem, że kiedy na początku sekwestr musiał korzystać ze zdezelowanych maszyn, to dziś nietylko, że stare są zamienione innemi, które mogą produkować wyższy gatunek przędzy, ale ponad to Zakłady rozbudowały niesłychanie produkcję tkanin lnianych.

Dopiero po wyjaśnieniach sekwestratorów Sąd przystąpił do wysłuchania opinji biegłych Kisielewskiego, Twardzickiego i Gajzlera. Opinja ta jest niesłychanie obszerna i jeszcze bardziej sensacyjna.

Szczegółowe obliczenia wykazują, że Boussac wypompował, a właściwie zrabował z Zakładów przeszło 25.770.000 zł. A tymczasem bilans Zakładów wykazuje, że są one winne C. I. C. 10.600.000 zł. (!!!). Na zrabowaną kwotę niespełna 26.000.000 zł. składają się:

Pozycje perfidnego rabunku

1) Suma przeszło 5 miljonów złotych, jakie oszukańczo zostały wykradzione dzięki manipulacjom z ceną bawełny, dostarczanej przez C. I. C., 2) przeszło 18 miljonów, jakie wypompowano pod pozorem prowizyj, procentów, i kosztów i wreszcie koło 2 miljonów złotych księgowanych wogóle bez usprawiedliwienia.

Opinją biegłych, którą składali oni przez szereg godzin, zajmiemy się jeszcze oddzielnie, gdyż stanowi ona bezcenny obraz działalności Boussaca.

Obecnie dla jasności obrazu — dodamy tylko, że pytania dla biegłych nie zostały wyczerpane.

Rzecznik powództwa adw. Wolski postawił dodatkowo szereg pytań, na które dać oni mogą odpowiedź dopiero po przestudjowaniu olbrzymiego materjału.

To, zarówno jak i oświadczenie adw. Korala, że nie zdążył zapoznać się z opinją biegłych spowodowało, że proces nie zakończył się wczoraj, a uległ odroczeniu na inny termin.

Negus przybył do Genewy

Wczoraj rannym pociągiem z Paryża przybyli do Genewy równocześnie minister Spraw Zagranicznych Francji, p. Delbos minister Eden i minister Spraw Zagranicznych Hiszpanji Barcia oraz Negus Haile Selassie.

Wbrew zwyczajom genewskim, gdyż zazwyczaj miejscowa ludność, przyzwyczajona do częstych przyjazdów wybitnych osobistości, na dworzec nie przychodzi, zgromadził się wczoraj rano przed dworcem i na schodach, wiodących na perony, kilkutysięczny tłum, znęcony zapowiedzią przyjazdu Negusa. Na peron, który obsadzony był silnemi kordonami policji, poza członkami poszczególnych delegacyj, dopuszczono tylko dziennikarzy i armję fotografów.

Z pociągu, wśród wielkiego podniecenia zebranych, wysiedli ministrowie Delbos, Eden i Barcia. Negus pozostał w swoim przedziale sypialnym w towarzystwie rasa Kassy. Przed oknami przedziału zgromadził się tłum dziennikarzy i fotografów. Do przedziału Negusa wszedł ras Nasibu i złożył królowi królów głęboki ukłon czołobitny i ucałował go w rękę. Negus ucałował rasa Nasibu w głowę i po tem protokularnem przywitaniu padli sobie obaj w objęcia i ucałowali się serdecznie.

Po przywitaniu się ras Nasibu wyprowadził Negusa z przedziału i przez szpaler dziennikarzy i fotografów udali się do wyjścia. Na dworcu rozległy się okrzyki na cześć Abisynji.

W godzinę po przybyciu Negusa odwiedził go w hotelu delegat grecki min. Politis, przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wesoły kącik

Czterdzieści stopni

30 stopni w cieniu, 40 stopni w słońcu, a w tramwaju chyba 50.

Pot spływa z czoła. Lepią się włosy, lepi się kołnierzyk. Na taki upał wszystko się lepi, wszystko się klei prócz rozmowy.

Upał denerwuje. Przy 40 stopniach ciepła lepiej z nikim nie wszczynać rozmowy.

Ale dwóch grubych panów, siedzących obok mnie w tramwaju, koniecznie chciało rozmawiać.

Obydwaj byli spoceni i obydwaj ocierali spocone twarze, sapiąc ciężko.

— Ale gorąco! — zaczął rozmowę grubszy. — Przydałaby się teraz porcja lodów.

— Poco? — skrzywił się drugi. — Lody tylko język chłodzą. Czy panu gorąco w język?

— Wszędzie mi gorąco.

— W język na pewno nie, bo język jest zawsze w cieniu. Rozumiem, żeby usiąść na łodzie! To owszem. Ale z samego lizania lodów niema żadnej ulgi.

— He, he! — zaśmiał się amator lodów. — Ma pan trochę racji.

— Trochę? Mam dużo racji! Ludzie wogóle nie wiedzą, jak się chłodzić. Gorąco takiemu, to idzie na plażę i kładzie się na słońcu. Gdzie rozum?... Jak ci gorąco, to poco się jeszcze więcej grzejesz?

— He, he! — zaśmiał się znów grubszy. — Bardzo dowcipne.

— Co dowcipne?

— To, co pan powiedział.

— Dowcipne? — obraził się drugi pasażer. — Kiedy ja na taki upał wcale nie mam głowy do dowcipów! Tylko co mówię, to mówię serjo.

— Ale pan to bardzo dowcipnie mówi.

— Chce pan przez to powiedzieć, że jestem dowcipny?

— Właśnie.

— Dziękuję za komplement.

— Niema za co — uśmiechnął się grubszy.

Drugi pasażer spojrzał na niego uważnie.

— Ale czy pan to poważnie mówi?

— Że co?

— Że ja jestem dowcipny.

— Zupełnie poważnie.

— Bez ironji?

— Skądże znowu!

— No to pańskie szczęście!

— Że co?

— Że to nie są kpiny. Bo żeby to były kpiny...

— Toby co było?

— Tobym inaczej z panem gadał.

Grubszy pasażer przestał się uśmiechać i machnął niedbale ręką.

— Panie! Mnie jest za gorąco, żebym się z panem kłócił!

— To nie kłóć się pan!

— Ja się kłócę?!... Jak można mówić podobne rzeczy?

— Do czego podobne?

— Cooo?

— Mówi pan, że podobne rzeczy. Więc się pytam do czego podobne.

— Pan kpi sobie ze mnie!

— Nie, mówię poważnie.

— Proszę do mnie nie mówić!

— To pan zaczął rozmowę!

— Kłamstwo! To pan!

I nagle obydwaj panowie zwrócili się do mnie.

— Proszę pana! Pan słyszał naszą rozmowę! Proszę powiedzieć, kto pierwszy zaczął.

— Panowie! — próbowałem załagodzić sprawę. — Jest tak gorąco, że nie zauważyłem! Dajcie spokój! Upał uderza do głowy i człowiek nie wie co goda...

Obydwaj panowie zerwali się z ławki.

— Co takiego?! Ja nie wiem co gadam?!

— Pan twierdzi, że mi upał uderzył do głowy?!

— Jak pan śmie mnie obrażać?

— Pan mi za to odpowie.

Zerwałem się z ławki i uciekłem z wagonu. Dałem sobie słowo, że przy 40 stopniach ciepła nie będę z nikim rozmawiał. Do mnie mogą gadać, ale ja się nie odezwę.

Napoleon Sadek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Apel do wszystkich Czytelników

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi na ankietę — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Henryk Trojanowski z Włocławka daje wyczerpującą odpowiedź na nasze pytania ankietowe, pisząc:

Wojna z 1914—1918 r. doprowadziła do nowego podziału świata, czyniąc ten podział sprawiedliwym i niesprawiedliwym.

Dużo narodów pomniejszych odzyskało niepodległość, dzięki własnym ofiarnym wysiłkom, zroszonym krwią bezimiennych bohaterów.

Państwa mocarstwowe, o tendencji imperjalistycznej rozstrzygnęły między sobą krwawy bój o wpływy gospodarczo-polityczne. Jedne wzbogaciły się, stając się jeszcze potężniejszemi, inne w walce tej uległy i skryły się w otchłań upadku.

Zdawało się, że świat do wojny więcej nie wróci, lecz stało się na odwrót. Śmierć miljonów niewinnych nie zmieniła krwawych polityków imperjalistycznych. Wszelkie próby łagodzenia konfliktów między państwami okazują się nieudolnemi.

Przyczyny wojny nie są powierzchowne. Nie wypływają li tylko z jakichś aspiracyj państwowo-mocarstwowych. Ich podłożem — to katastrofalne warunki państwo o ustroju faszystowskim, dla których wyjściem z tej ciężkiej opresji jest wojna.

Wojna może przynieść nowe rynki zbytu — przez co, chwilowe ożywienie gospodarki, które oddala na pewien czas widmo utraty władzy — potrzebnej klasom posiadającym w ich niecnym procederze mordowania i wyzyskiwania pracujących dla swego zysku. Oto prawdziwa przyczyna wojny.

Pojawienie się ustroju faszystowskiego stało się utrapieniem dla ludzkości. On zaszczepił w sercach nieuświadomionych jad nienawiści, druzgocąc wiarę porozumienia, zbliżenia między narodami. Czyż zbliżenie narodów nie jest lepszą gwarancją pokoju? Naturalnie, że tak — odpowiemy.

Pewnego dnia zjawił się Hitler. Demagogicznemi słówkami pociągał za sobą masy drobno-mieszczaństwa, karmiąc je przyrzeczeniami, nęcąc je „wielkim, historycznym zadaniem Niemiec". Tym zadaniem jest popularne „Drang nach Osten" t. j. zagarnięcie ziem polskich, odebranie nam niepodległości, aneksja Rosji — słowem bojowa ekspansja germanizmu wzdłuż i wszerz Europy.

Hitler pogrzebał wiarę zbliżenia narodów. Wszystkie pakty, które powstały chęcią obrony pokoju, stały się dla Niemiec niewygodnemi, już nic nie znaczącemi świstkami papieru... Dla Trzeciej Rzeszy nie pokój jest celem, lecz wojna! Bo ona potrzebna jest różnym Kruppom. Kruppowie chcą się bogacić... Krew ludzi jest im niedroga, wielka produkcja stali — droższa!

Niemcy, Włochy, Japonja — oto młode, nienasycone imperjalizmy, których nadprodukcja zmusza do szukania nowych rynków zbytu. Zdobywanie rynków zbytu bez oręża jest niemożliwością. Zatem w ich interesie leży rozpętanie nowej wojny, bo tylko taka jest zdolna przywrócić im równowagę gospodarczo-polityczną.

Wojnę rozpocznie Japonja! Będzie to sygnał dany swoim militarnym sojusznikom w Europie. Niemcy natychmiast uderzą na Rosję Sowiecką. Związek Radziecki przygotowany ostro przeciwstawi się zaborczym zaknsom niemieckiego imperjalizmu. Dojdzie wówczas do walki między temi potęgami na naszych ziemiach. Będziemy w ogniu największych działań wojennych — zatem niema co marzyć o możliwościach naszej neutralności.

Wojna jest nieunikniona! Zbrojmy się? Tak! Ale pierwej zastanówmy się nad naszą rzeczywistością. Obrona narodowa jest ściśle związana z rzeczywistością. Tą rzeczywistością są warunki społeczne.

Jeśli chcemy, aby obrona nie była fiaskiem, to dajmy pierwej pracę tym, co mają bronić granic naszego kraju! Uczyńmy życie społeczne sprawiedliwem! A wtedy obrona niepodległości będzie sukcesem, bo będzie ona związana z interesami pracujących.

Zapewnienie ludziom pracy dobrych warunków życia, będzie zapewnieniem obrony granic Rzeczypospolitej.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Niedoszły zamach na Litwinowa

Konowalec wydalony na zawsze ze Szwajcarji

Z Genewy nadeszła wiadomość, że osławiony pułkownik Konowalec, wódz bojówek ukraińskich, został ostatecznie wydalony ze Szwajcarji. Decyzja rządu republiki szwajcarskiej, pozbawiającej Konowalca prawa pobytu na terenie Szwajcarji, umotywowana została jego spiskową działalnością polityczno-terorystyczną, groźną dla bezpieczeństwa publicznego.

Bezpośrednią przyczyną wydalenia ze Szwajcarji wodza bojówek ukraińskich był plan zorganizowania zamachu na sowiecką delegację do Rady Ligi Narodów, czyli na komisarza ludowego spraw zagranicznych, Maksyma Litwinowa. Epilog tego niedoszłego zamachu rozegra się jeszcze przed sądem genewskim.

Policja genewska aresztowała trzech agentów sowieckich, którzy na polecenia wywiadu sowieckiego bacznie śledzili każdy krok Konowalca. Są to: Nordmann, szef grupy wywiadowczej, I. C. Planque i Stein.

Planque wniósł prośbę o zwolnienie go za kaucją. Podczas rozprawy zeznał on, że otrzymał od Nordmanna 600 franków za baczne śledzenie willi Konowalca i zapisywanie numerów wszystkich samochodów, które zajeżdżały przed tę willę.

Sąd zgodził się na zamianę środka zapobiegawczego i zwolnił Planque'a z aresztu, ustalając kaucję w wysokości 10.000 fr. szw. Prokurator domagał się kaucji w wysokości 25.000 franków.

Aresztowany kierownik akcji śledzenia Konowalca Nordmann, zeznał, że według posiadanych przez niego informacyj Konowalec z całą pewnością przygotowywał zamach na Litwinowa. Władze szwajcarskie nie ukrywają, że już kilkakrotnie zapadła decyzja o wydaleniu Konowalca z terytorjum Szwajcarji, ale decyzje te były kilkakrotnie uchylane na skutek oficjalnej interwencji konsulatu litewskiego, którego szczególną opieką cieszył się Konowalec.

Zagraniczne placówki konsularne Szwajcarji otrzymały obecnie polecenie wciągnięcia Konowalca na czarną listę osób, którym pod żadnym pozorem nie wolno udzielać wizy wjazdowej do Szwajcarji.

RUNĘŁY TRYBUNY Z PUBLICZNOŚCIĄ

Trybuny, zbudowane dla delegatów na konwent stronnictwa demokratycznego w Filadelfji, zawaliły się. Około 50 osób odniosło rany.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba, zwłaszcza dla dewiz na Amsterdam.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.27.50, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.20, funty angielskie 26.50, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.50, liry włoskie 33, marki niemieckie 132, marki niemieckie w srebrze 140.

Na giełdzie papierów dywidendowych tendencja była słaba, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka z płyt, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Muzyka lekka, 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego, 12.55 „O błędach i stratach w gospodarskiej hodowli bydła", 14.30 Koncert, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Audycja dla dzieci z okazji „Święta Morza" p. t. „Człowiek za burtą", 16.05 Koncert solistów, 16.50 „Błyskawiczna podróż" — pogadanka, 17.05 Nowości z płyt, 17.45 „Kresowe miasteczko" — pogadanka, 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Reportaż z Portu Marynarki Wojennej na Oksywju, 19.05 Koncert, 19.30 „Mozaika muzyczna", 20.10 „Święto Morza" — przemówienie admirała Jerzego Świrskiego, 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą, 20.45 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu symfonicznego z udziałem Jana Kiepury, 22.00 „Pustelnik XX wieku" — żart radjowy, 22.30 Muzyka taneczna, 23.00 Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda, 23.00 Muzyka taneczna.

Kosztowni wspólnicy Skarbu

W polityce temperatura podnosi się

Według przepowiedni P. I. M'a spodziewane jest obniżenie się temperatury.

W polityce dzieje się odwrotnie. Temperatura mocno się podnosi.

Krew zagrała w żyłach nietylko tłumów nędzarzy, ale i ta błękitna, płynąca w żyłach rycerzy i książąt przemysłu i rolnictwa na czele z prawdziwym księciem Januszem Radziwiłłem.

W senacie zawrzało, jak w ulu. Konserwatyści ruszyli do ataku na rząd, a p. minister Skarbu wołał wyprowadzony z równowagi: „najpierw zapłaćcie podatki, a potem krytykujcie!"...

Ba, nawet sam p. premjer Sławoj - Składkowski uniósł się i uderzył pięścią w.. pulpit, a co radykalniejsi członkowie senatu żałowali, że ta pięść spadła na sprzęt skarbowy, a nie na głowy t. zwanych sfer gospodarczych...

Nie będziemy zajmowali Czytelnikom naszym czasu szczegółowym opisem znanego już z prasy wydarzenia w Senacie. Wszyscy bowiem wiedzą i rząd doskonale wie, jak płacą podatki i jak się wywiązują w stosunku do państwa wymanikurowani rycerze przemysłu. Wszystkie związki samorządowe mają długie spisy obszarników, od lat niepłacących podatków, a wprowadzenie w życie ustawy o zabieraniu ziemi za zaległe podatki dopiero teraz ma być znowu omawiane w Sejmie...

O tem wszyscy wiemy i dlatego domagamy się ciągle, by rząd oparł się istotnie na ludziach pracy, jak to p. premjer zapowiedział w swojej mowie programowej i odsunął od wpływów Radziwiłłów i Heimanów - Jareckich, jako zbyt kosztownych wspólników Skarbu Państwa...

Drobne napozór zajście w Senacie w każdym razie jest nauczką dla tych, co wciągnęli do obozu prorządowego rekinów przemysłu i rolnictwa. Oprzytomniawszy, mogą sobie teraz zaśpiewać za Lonkiem:

...Jak się niema co się lubi,
to się lubi co się ma"...

Na pewno i p. Radziwiłł i p. Heiman - Jarecki, rozuchwalając się, nie przypuszczali, że doprowadzą do krótkiego spięcia, bo — jak to mówi inna piosenka:.

„...On nie uważał, wsiadł na drucik
i przebił sobie... serce nawskroś..."

Na pewno też znajdą się magiki, którzy zaczną łagodzić zajście, klajstrować między rządem a przedstawicielami kapitału... wywożonego zagranicę.

Oby się nie skończyło na tem że pp. ministrowie uspokoją się, a tamci będą nadal ciągnąć zyski z ogólnej biedy i tylko na przyszłość będą ostrożniejsi, by im znowu minister Skarbu nie przypomniał, że nie płacą podatków...

Jeszcze jest czas zmienić kurs polityczny i socjalny, a na wszystko wystarczy: i na egzystencję człowieka pracy i na podniesienie stanu obronności państwa...

X.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Nagle Robicki siadł przy Irce, ujął jej dłonie i zapytał głucho:

— A coby było, gdybym ci wszystko przebaczył?...

Była wzruszona tym dowodem przywiązania i miłości z jego strony, odrzekła wszakże kategorycznie:

— Nie! To już niemożliwe!... Widzisz, kotku, to musiało prędzej czy później nastąpić... Dajmy już lepiej sobie spokój odrazu.

Odszedł od niej. Zbliżył się do okna. Wpatrywał się bezmyślnie w przestrzeń, jakby pogrążony w głębokiej zadumie...

Wtem raptownie podbiegł znów do Ireny i zawołał:

— Posłuchaj, Ireczko... Mówiłaś, że mnie kochasz...

— Tak — odparła — nie chcę kłamać, kocham cię bardzo, ale...

— Ale mnie porzucasz?... I to tylko dlatego, że nie mogę ci dać tego zbytku, którego pożądasz?...

— Tylko i jedynie dlatego!...

— Dobrze, więc ja ci dam ten zbytek, te stroje, których pragniesz, wszystko, co tylko zechcesz, kupię ci... Słówko piśniesz, a już będziesz miała wszystko, wszystko...

— Ależ jak ty to zrobisz, biedaku kochany?... Jesteś biedny, jak mysz kościelna... Twoja pensyjka...

— Daj mi tylko tydzień czasu — przerwał jej — a przekonasz się, że dotrzymam obietnicy. Tego jednego jedynego tygodnia nie masz prawa mi odmawiać.

— Dobrze, ale powiedz, jakim cudem zdobędziesz tyle pieniędzy. Jak zdołasz?...

— To już moja tajemnica... którą pragnę zachować, narazie przynajmniej. A czy ci właściwie nie wszystko jedno w jaki sposób zdobędę pieniądze? Najważniejsze, żebym je miał i dotrzymał przyrzeczenia... Naogół przecież kobiety nie pytają mężczyzn, skąd mają pieniądze... Aby je im tylko dawać i to jaknajwięcej!... O resztę mniejsza...

— Tak, pod tym względem masz słuszność. Nie przeczę, że wszystko mi jedno, z jakiego źródła pieniądze będą pochodziły, abyś mi je dał...

— Więc załatwione?...

— Tak jest!... I będę nawet niesłychanie zadowolona, jeżeli ci się to uda, bo kocham cię, mój jedyny i najdroższy. Kocham z całego serca i gdyby nie te głupie pieniądze, nigdyby nawet w życiu nie powstała u mnie myśl porzucenia cię... Miej tylko forsę, a będę z tobą najszczęśliwsza na świecie... Wcale nawet nie spojrzę na innego, nawet nie pomyślę o innym... Tak bardzo cię kocham!

— A ja ciebie jeszcze bardziej...

— Naprawdę? — zapytała uradowana i dumna, że wzbudza tak ogromną miłość. tryskającą wprost z pobłyskujących oczu Robickiego — aż tak bardzo mnie kochasz?...

— Tak bardzo, że wolałbym śmierć, niż życie bez ciebie...

Skoczyła ku niemu, oplotła ramionami szyję i wpiła się brzoskwiniowemi wargami w jego usta...

Oszalały z przypływu namiętności, Robicki chwycił swą Ireczkę w objęcia...

*

Dopiero nad ranem, zmożony uściskami miłosnemi, Robicki zdrzemnął się na chwilkę...

Trwało to zaledwie kilka chwil...

Wnet obudziła go myśl, jak postąpić, aby dotrzymać przyrzeczenia, danego Irce... Bo właściwie rzucał słowa na wiatr... nie mając w rzeczywistości żadnego planu... Chodziło mu jedynie o zatrzymanie narazie Ireny... Liczył na to, że coś takiego wymyśli... Teraz zaś męczył się i dręczył nad rozwiązaniem tego nieziszczalnego postanowienia.

Było właściwie tylko jedno wyjście — kradzież...

Czy to będzie w postaci sprzeniewierzenia czy oszustwa, to już wszystko jedno...

Aby tylko zatrzymać Irkę przy sobie... Choćby za cenę honoru, czci, wolności, życia...

Więc kradzież?... Ale... łatwo powiedzieć, lecz jak wykonać?...

I to w ciągu tygodnia musi już być po wszystkiem!... Po tym okresie Ira odejdzie i znajdzie u innego zaspokojenie wszystkich swych pragnień.

Robicki doszedł do wniosku, że ową kradzież mógłby popełnić najłatwiej w banku, gdzie pracował...

Rzeczywiście tam właśnie były ogromne skarbce pieniędzy, przepływających codziennie w ogromnych sumach przez okienka tam i zpowrotem.

Chodziłoby tylko teraz o znalezienie sposobu dobrania się choć do drobnej cząstki tych miljonów, przewalających się codziennie z rąk do rąk. I musiałby to być sposób bardzo sprytny, zręczny, niebudzący podejrzeń, któryby nie mógł go zgubić i zburzyć gmach jego oczekiwań.

Mnóstwo pomysłów i planów krążyło mu po głowie, zadręczając mózg okropnemi katuszami.

Wstał więc smutny, przygnębiony, przybity. Ira przeciwnie od rana szalała z radości.

Jak zwykle wyszli razem, a ponieważ bank był blisko jej magazynu, podprowadził ją więc niemal na miejsce pracy.

Nagle odezwała się:

— Ale wiesz, kotku, że właściwie, to wkońcu nie powiedziałeś mi, jakim cudem zdołasz zdobyć pieniądze, niezbędne dla dotrzymania danej mi w nocy obietnicy...

— A co cię to obchodzi? — zapytał oschle, poczem nagle okrasił swe słowa uśmiechem, aby nie zdradzić swego zakłopotania.

— No, zawsze... wolałabym wiedzieć...

— Dlaczego?... Przecież w nocy najwyraźniej mi powiedziałaś, że ci wszystko jedno, skąd pieniądze będą pochodzić, aby tylko były. Jeżeli wyniki spełnią twoje pragnienia, czy ci to nie wystarczy?...

Irka wybuchnęła śmiechem. Zgodziła się:

—Masz słuszność, to mi najzupełniej wystarczy. Ale z drugiej strony, koteczku, nie myśl, że twoja myszka jest znów taka zupełnie głupia... I jeżelibym chciała tyko nieco natężyć umysł, odgadłabym odrazu...

— Odgadłabyś?... — zapytał, blednąc gwałtownie.

— No chyba!... Myślisz, że to takie trudne?... Ponieważ siedzisz w banku...

Robicki drgnął...

Truchlejąc, zapytał:

— Więc co?...

— Więc pewno wiesz, co w trawie piszczy... Zrobisz pewne posunięcia giełdowe i na tem odrazu zarobisz kupę forsy... Pewno już dawniej to zamierzałeś, ale teraz dopiero, jak ci nóż położyłam na gardle, zdecydowałeś się zaryzykować...

— Tak — skłamał, oddychając z ulgą — zgadłaś i za tydzień będziesz miała forsę.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

VII

Rozglądając się po pokoju, wzrok mój padł na drzwi, łączące ten pokój z sąsiednim. By nie zdradzić swych zamiarów, odwróciłem wzrok w kierunku okna, a podszedłszy do stojącego wpobliżu przodownika szepnąłem mu, by w nieznaczny sposób podszedł do owych drzwi i starał się je otworzyć, a gdyby okazały się zamknięte, poleciłem mu je wyważyć.

— Ależ to jest niedopuszczalne — usiłował mi wyperswadować.

— Zrobi pan to na moją odpowiedzialność — odezwałem się stanowczym tonem.

— Jeżeli tak, to nie mam nic przeciwko temu i wykonam pańskie polecenie.

By odwrócić uwagę generałowej od przodownika, zwróciłem się do niej.

— O ile zaszło nieporozumienie, to bardzo panią przepraszam.

W toku rozmowy dałem nieznacznie znak przodownikowi, by otworzył drzwi. Podszedł nagle do łącznych drzwi i nacisnął klamkę. Okazało się, że drzwi były otwarte. Pozostawiwszy poszkodowanego oraz przodownika w pokoju, wszedłem wraz z wywiadowcą do sąsiedniego pokoju.

Na łóżku leżał młody człowiek bez marynarki i kołnierzyka i czytał gazetę. Nie dając mu czasu do namysłu, zapytałem szybko:

— Kim pan jest i co pan tu robi w Kijowie.

— Jestem inżynierem z Odessy i przyjechałem na „kontrakty", jako przedstawiciel fabryki narzędzi rolniczych.

— Czy zna pan te panie z sąsiedniego pokoju?

— Nie znam ich wcale — odpowiedział zmieszany.

— Proszę mi wobec tego powiedzieć, dlaczego drzwi łączące oba pokoje nie są zamknięte na klucz.

— Nie zauważyłem tego dotychczas — odpowiedział, jąkając się.

— Proszę się ubrać i udać się z tym panem do policji kryminalnej, tam się cała sprawa wyjaśni.

Po odtransportowaniu go wszedłem z powrotem do pokoju. Postanowiłem oszukać „panią generałową".

— No, kawaler już się przyznał — rzekłem triumfująco,— niema rady i trzeba będzie oddać pieniądze.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanęła moja przygodna znajoma śpiewaczka kabaretowa, Tamara. Ujrzawszy mnie, zbladła jak ściana i usiłowała się cofnąć.

— Czy to ta? — zwróciłem się po cichu do poszkodowanego.

— Nie ta — odpowiedział szeptem.

Słysząc to, odetchnąłem.

— Oto moja córeczka — odezwała się rzekoma generałowa.

— Zapewne córeczka teatralna — odezwałem się ironicznie. — Radzę pani raz jeszcze dobrowolnie zwrócić pieniądze i sprawę się jakoś zatuszuje. Ten pan jest człowiekiem żonatym i chce uniknąć skandalu.

— Zauważyłem wahanie na twarzy „generałowej".

— Przyszło mi coś na myśl — zawołała, zwracając się do mnie. — Córeczka moja ma tu w Kijowie przyjaciółkę. Ta dziewczyna mi się nie spodobała i nawet uprzedzałam córkę, by się z nią nie zadawała. Otóż ubiegłej nocy byłyśmy z córeczką u znajomych za Kijowem. Może przyjaciółka mojej córeczki sprowadziła tutaj tego pana i okradła go.

— Proszę pana, czy nie była to dość wysoka blondynka? — zapytała, zwracając się do poszkodowanego.

Otrzymawszy twierdzącą od powiedź, odezwała się do swej pseudo córeczki.

— Widzisz, to była Zosia, a prosiłam cię. byś się z nią nie zadawała. Jest to z gruntu zepsuta dziewczyna!

— Taki już dziś świat, proszę pani — zwróciłem się do rajfurki. — Może ta Zosia jednak ukryła tu gdzieś pieniądze. Musimy się starać je odszukać, a wtedy będzie wszystko w porządku, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę obie panie zabrać ze sobą.

Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania. Wreszcie „generałowa" wyciągała z wnętrza otomany paczkę owiniętą w gazetę.

Uszczęśliwiony obywatel nie wiedział w jaki sposób ma mi dziękować. Odesłałem obie „damy" przez przodownika do biura, sam zaś zostałem w hotelu, oczekując powrotu owej bohaterki nocnej przygody. Czekałem w pokoju przeszło dwie godziny, gdy wreszcie przyszła młoda i bardzo przystojna blondynka. Zabrałem ją oczywiście również do urzędu śledczego.

Obie dziewczyny ze łzami w oczach opowiedziały mi swoje przygody. Poznały ową „generałową" w chwili, gdy były bez środków do życia, za jej namową okradały przygodnych gości, a to w sposób następujący.

Zatrzymany przeze mnie rzekomy inżynier w nocy otwierał pocichu drzwi sąsiedniego pokoju, w którym znajdowała się jedna z nich w towarzystwie, i wyjmował z kieszeni portfel z pieniędzmi, poczem pocichu zamykał drzwi zpowrotem. Przeważnie dziewczyny zawierały znajomości z ludźmi starszymi i żonatymi, którzy woleli raczej stracić pieniądze, niż składać zameldowanie w policji i narażać się na skandal oraz kompromitację.

W danym wypadku była to suma na owe czasy bardzo znaczna i poszkodowany zdecydowany był raczej narazić się na skandal, niż stracić tyle pieniędzy. Bardzo pomysłowem było również przestawienie mebli w pokoju po odejściu poszkodowanego. Podobno w Kazaniu, jak mi opowiadała rzekoma córeczka generałowej, Tamara, policja dała się wziąć na kawał i gdy przyszli policjanci do hotelu z poszkodowanym, a ten nie poznał pokoju, w którym nocował z przygodną znajomą, odeszli z niczem.

Poszkodowany obywatel mając prawie wszystkie swoje pieniądze, cofnął złożoną skargę i ze zrozumiałych powodów prosił nas, by umorzyć sprawę. Byłem mu w tem pomocnym ze względu na moją przygodną znajomą, która, prawdę mówiąc, szczerze żałowałem i udało mi się uprosić naczelnika, by prośbie jej go zadośćuczynił.

Poprzestano na tem, że rajfurkę wraz z jej kochankiem, rzekomym inżynierem, odesłano etapem do miejsca zamieszkania, zaś obie dziewczyny otrzymały t. zw. „prochodnyje swidietelstwa", t. j. zobowiązały się w ciągu 48 godzin wyjechać z Kijowa i więcej do tego miasta nie przyjeżdżać.

KONIEC.

Tłumaczenie snów

P. Stenia D. L. Charakter pisma istotnie wskazuje dużą nerwowość, ale sny Pani nie są wynikiem nerwów. Przepowiadają one sprzeczkę, poznanie sympatycznego blondyna, rozrywkę i niedaleką jazdę.

Kwiat paproci. Szatyn myśli o Pani. Kobieta Panią obmawia. Łzy będą z błahego powodu. Pozna Pani Stefana. Szczęśliwa data: 17 każdego miesiąca.

P. Brde, Bielany. Na loterji wygra Pan najwyższą stawkę. Otrzyma Pan pracę, niezbyt dobrze płatną. Synkowi nic nie grozi. Talizmanu sen Pański nie wskazuje.

Polesianka 13 — 26 T. (Brześć n. B.). Wyjdzie Pani zamąż w przeciągu najbliższych dwóch lat, za mężczyznę, który będzie Panią kochał. Poniesie Pani niewielką stratę materjalną. Miła wieść nadejdzie. Będzie sprzeczka domowa.

W. B. N. 100 Wygoda. W sprawach „sercowych" radzę Panu: nie kochać się, najwyżej — lubić. Jest Pan bowiem bardzo uczuciowy, co mężczyźnie nie przynosi powodzenia w miłości, a może go zrujnować w razie niepowodzenia. Na loterji może Pan grać do spółki z kobietą. Podróż czeka Pana.

Błękitna żabka. Narzeczony prawdopodobnie wróci do Pani. Radzę z nim porozmawiać szczerze i otwarcie, tak jak mężczyzna z mężczyzną. Spotka się Pani z niewdzięcznością. Kłopot pieniężny będzie. Zamiar spełni się.

Bałtyk — niewyzyskany rynek pracy

znakomitym polem do „rozładowania bezrobocia"

Już w samem zaraniu powstawania na nowo do życia Państwa Polskiego, bo w dniu 1 października 1918, za czasów jeszcze okupacji niemieckiej, garstka 25 ludzi zawiązała w Warszawie Stowarzyszenie „Bandera Polska", którego celem było krzewienie idei morskiej w społeczeństwie.

Stowarzyszenie to, przeszedłszy kolejno różne przeobrażenia organizacyjne, na Walnym Zjeździe Delegatów w Gdyni w r. 1930 otrzymało nowy statut, znacznie rozszerzający program jego działalności a zarazem przyjęto obecną nazwę Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Jednym z podstawowych punktów tego programu jest uświadamianie społeczeństwa o konieczności wzmocnienia polskiej siły zbrojnej na morzu. Liga, wierna zasadzie „Cudzego nie chcemy — swego nie damy", nawołuje do stworzenia takiej siły na morzu, któraby mogła w razie potrzeby obronić słusznych praw Rzeczypospolitej. Pragnąc przyczynić się do urzeczywistnienia głoszonych haseł, Liga podjęła się przeprowadzenia zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, zleconej jej uchwałą Rady Ministrów z r. 1933, przyczem wzięła na siebie wszystkie koszty administracyjne, związane z tą zbiórką.

Akcja zbiórki dała do dnia 16 czerwca b. r. 4.062.448.24 zł., z czego 3.315.000 zł. zostało już wpłacone na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Dążąc do jaknajlepszego wykorzystania swobodnego dostępu do morza dla rozwoju gospodarczego kraju, Liga współdziałała we wszelkich sprawach, związanych z morzem, a więc w dziedzinie rozwoju portów polskich, wybrzeża, handlu i rybołóstwa morskiego.

W pracach swych nad krzewieniem idei morskiej w Polsce Liga zwraca szczególną uwagę na wychowanie wodne młodych pokoleń, budząc w nich zamiłowanie dla sportów wodnych, dążąc do zetknięcia z żywiołem morskim przez zaprawę morską, tę najlepszą szkołę, hartującą zarówno ciało, jak i duszę.

Ku temu celowi mają służyć popularne wycieczki do Gdyni i na wybrzeże, letnie obozy nadmorskie, obóz żeglarski nad jeziorem Narocz, a także dorocznie organizowany spływ wioślarski do morza. Jednocześnie Liga stara się skierować bujną inicjatywę młodzieży ku morzu, gdzie znaleźć może rozległe widoki dla swej przyszłości.

W oparciu o Fundusz Akcji Kolonjalnej, który Liga gromadzi — dąży do uzyskania terenów dla zamorskiej ekspansji ludnościowej i gospodarczej, zbiera materjały dla spraw rewizji podziału dóbr kolonjalnych, współdziała w nawiązaniu i rozwoju bezpośrednich stosunków gospodarczych z krajami zamorskiemi, badając przedewszystkiem możliwości handlu wymiennego. W zakresie prac osadniczych Liga ma już szereg konkretnych wyników.

W zakresie uzyskania własnych kolonij nie mamy jeszcze oczywiście konkretnych rezultatów. Hasło to jednak przestało być mrzonką, gdyż coraz częściej i to z ust odpowiedzialnych mężów stanu państw europejskich padają głosy o konieczności rewizji podziału dóbr kolonjalnych. Polska, która ma wszelkie prawo uczestniczenia w tym podziale, o tyle będzie mogła skutecznie dochodzić tych praw na forum międzynarodowem, o ile sama uświadomi sobie ich doniosłość i o ile będzie rozporządzała odpowiednio przygotowanym materjałem ludzkim.

Jeżeli mówimy o realnych wynikach działalności Ligi, to trzeba podnieść najistotniejszy, najbardziej realny rezultat jej prac — wspaniały rozwój organizacyjny. Liga Morska i Kolonjalna liczy obecnie w swych szeregach ponad pół miljona członków, zgrupowanych w 1.700 Oddziałach, obok których rozwija się ruch organizacyjny młodzieży, skupiającej się w 2.000 Kołach Szkolnych L. M. K. Członkowie ci to realna zdobycz Ligi, to najtrwalsze cegiełki w budowie wielkiego gmachu polskiej potęgi morskiej.

Tegoroczne „Święto Morza" odbywa się pod hasłem dozbrojenia Polski na morzu. Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi wobec rzuconego ostatnio w społeczeństwie hasła wzmocnienia obrony narodowej. W obronie tej odcinkowi morskiemu, gdzie skupia się splot rozlicznych interesów politycznych i gospodarczych Polski, przypadnie niewątpliwie doniosła rola. A przecież nie można zapominać o tem, że rozwój potęgi Polski na morzu rozwiązuje i drugie zagadnienie, które wysunęło się ostatnio na czoło zagadnień społecznych w Polsce — zagadnienie „rozładowania bezrobocia". Tam na Bałtyku leży jeszcze odłogiem ogromne pole dla inicjatywy polskiego kapitału materjalnego i duchowego, niewyzyskany rynek pracy dla polskiego robotnika.

Na małej wokandzie...

Poeta przed sądem

(A. E.) Przed sądem grodzkim (oddział 1) stanął pan Wacław Rygiel, oskarżony o pobicie panny Stefanji Toporowskiej. Na twarzy jego malował się smutek, a z piersi wyrywały się tak głębokie westchnienia, że aż akta szeleściły na stole sędziowskim.

— Zawód pański? — pytał sędzia.

— Z fachu stolarz. Z przyrodzenia — poeta...

— Obcy dla pokrzywdzonej?

— Tera to już jestem dla niej całkiem obcy.

— Czemuż pan ją pobił?

— Za krzywdę, którą mnie uskuteczniła.

— Niech pan opowie, jak to było.

Oskarżony zamyślił się głęboko. Poczem rozłożył ręce i rzekł:

— Wysoki sądzie! O miłosne przygode tu się rozchodzi. O romans między namy, z winy Stefanji tragedją zakończony.

Ale że ja o sercowych sprawach nie umię mówić prostemy słowamy, bo mie talenta wrodzone ponoszą, więc pozwoli pan sędzia, że te historję wierszem opowiem.

Pan Wacław odchrząknął, utkwił wzrok w suficie i rozpoczął:

— Na Marszałkowskiej przed jednem sklepem,
Stał człek o bladem bardzo wyglądzie;
To ja czekałem na te mazepę,
Ale nie przyszła, wysoki sądzie!
Ból mnie w ten deseń wielki sprawiła,
W mojego serca czułem narządzie,
Bom się domyślił, że mnie zdradziła.
I tak też było, wysoki sądzie!
Próżno miłością do niej jam pałał,
Próżnom zaufał tej łachadońdzie;
Mnie obiecała, innemu dała—
Swoje uczucia, wysoki sądzie!
Jeśli więc w ciupie każesz mnie siedzieć,
Niech takżesamo i ona siądzie,
Bym z letkiem sercem mógł ci powiedzieć,
Żeś sprawiedliwy, wysoki sądzie!

*

— Życie poety, to korona z cierni! — wzdycha obecnie utalentowany pan Wacław. Odsiaduje bowiem miesiąc aresztu, podczas gdy jego niewierna bogdanka buja na wolności.

Zbrojne powstanie w Transjordanji

Beduini przekroczą Jordan, aby pomagać Arabom w Palest.

LONDYN (PAT.) „News Chronicle" donosi z Jerozolimy, że w Transjordanji przygotowuje się obecnie zbrojne powstanie Arabów, którzy zamierzają niebawem przejść przez rzekę Jordan, by przyjść z pomocą Arabom palestyńskim.

Około 60-ciu tysięcy beduinów gotowych ma być do przejścia przez granicę. Część ich miała już nawet przedostać się do Palestyny i przyłączyć się do prowadzących walkę podjazdową band arabskich.

W Amman, stolicy Transjordanji, zwołane zostało zebranie 200 szeików arabskich, którzy wystosowali do wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie, będącego jednocześnie komisarzem Transjordanji, ultimatum, że jeżeli żądania arabskie co do zatrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny oraz zakazu sprzedawania ziemi Żydom nie zostaną w ciągu 10-ciu dni uwzględnione, Arabowie Transjordanji przyłączą się do powstania.

Korespondent „News Chronicle" zaznacza, że tego rodzaju powstanie w Transjordanji byłoby dla Wielkiej Brytanji o wiele trudniejsze do pokonania, niż obecne zamieszki w Palestynie. Jak wiadomo, bowiem, w przeciwieństwie do Palestyny — w Transjordanji dozwolone było dotychczas posiadanie, noszenie i wolny import broni.

Korespondent, który powrócił do Jerozolimy z Transjordanji, podkreśla, że śród mas beduinów roi się od wysłanników państw obcych, podżegających Arabów do powstania. Obecna załoga brytyjska w Transjordanji jest bardzo nieznaczna, liczy bowiem zaledwie 1.300 ludzi.

Zniżka cen benzyny zapewniona

Przed kilku dniami w Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami przemysłu naftowego w przedmiocie zniżki cen benzyny. Zasadniczo przemysł naftowy godzi się na obniżkę ceny benzyny, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby sam przemysł nie ponosił wyłącznie ofiary na rzecz zniżki, lecz, aby jednocześnie uzyskana została zniżka kosztów produkcji i nastąpiło obniżenie podatków.

Cały materjał w tej sprawie jest obecnie badany przez międzyministerjalną komisję motoryzacyjną oraz poszczególne ministerstwa. Jak słychać, Rząd gotów jest ponieść pewną ofiarę z dziedziny podatkowej, o ile przemysłowcy naftowi wysuną ze swej strony takie propozycje, któreby mogły spowodować poważniejsze potanienie cen benzyny.

Czynniki państwowe podkreślają również, potanienie kosztów produkcji nie może w żadnym wypadku dotknąć płac robotniczych, które w przemyśle naftowym nie są wysokie i nie mogą być obniżone. Może być jedynie mowa o obniżce kosztów administracji przemysłu naftowego, co również wpłynie na potanienie produkcji.

Zarządzenie więc o obniżce cen benzyny nastąpi po łącznych zarządzeniach dotyczących kosztów produkcyjnych, obciążenia podatkowego i zarobków przemysłu naftowego. Według danych, jakie zawierają zgrupowane materjały, zniżka cen benzyny winna wynieść od 15 do 20 gr. Ostateczne decyzje w tej sprawie, mają już być powzięte w lipcu b. r.

W CZTERY OCZY

Stowarzyszenie obrony czystej miłości

P. L. P. B. piszą:

„Panno Lili"! Czytamy od początku Jej listy atakujące tak ostro mężczyzn i dziwią nas niezmiernie te szorstkie określenia dotyczące całego „brzydkiego" rodu.

Można zawyrokować o jednym lub nawet kilku, jeżeli się pozna ich całkowicie, nie należy wydawać sądu o tych ludziach, których się nie zna i może znać nie będzie, a co gorsza, obrzucać takiemi epitetami, nie biorąc pod uwagę, że ich się tem krzywdzi i obraża.

Według nas obie strony, kobiety i mężczyźni, mają swoją zdegenerowaną klasę, do których wchodzą ludzie z najrozmaitszych odłamów. Większość tych ludzi rekrutuje się z t. zw. inteligencji (rozparzeńców) i dobrze sytuowanych, ale śmiemy zapewnić, że przeważa w lwiej części płeć piękna.

Wszyscy liczymy po 25 lat i obracając się w różnych organizacjach koedukacyjnych, obecnie jako ludzie bezstronni, możemy śmiało to stwierdzić i krzyknąć (o wiele głośniej od Pani, tak po męsku!) dla kobiet niektórych, niema takiego brukowego wyrażenia, któremby można było całkowicie określić właśnie barbarzyńską ich podłość.

Kobieta szuka mężczyzny, rozpływającego się w miłości „z serca" po to, żeby będąc oślepiony tą miłością, nie widział jak ona daje upust swej zmysłowej miłości z innym.

Skoro Pani obraca się w tak nisko traktowanem przez siebie towarzystwie, niechże Pani będzie dyskretną i nie upadla go, bo to ją samą kompromituje.

Z naszej strony jedna rada: poszukać sobie towarzystwa bardziej odpowiadającego i założyć stowarzyszenie obrony czystej miłości, co poprze Wydział Zdrowia Publicznego. Od nas poparcie także zapewnione. Pozwolimy sobie być przewidującymi i twierdzić, że w danej instytucji będzie można liczyć na ruch".

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Na nic się nie zdały tłomaczenia małego Toma i Freda: sędzia Green nie dał wiary ich słowom i przesłał do więzienia w Sing-Sing Tu, gdy Fred spotkał się oko w oko z Thompsonem, powiedział mu, że wszystko wie o nim.

Naczelnik więzienia Sing-Sing rozumiał, co mu grozi na wypadek wyjawienia przez Freda prawdy. Usiłował przedewszystkiem przebłagać go dobrocią, obiecywał mu pomoc w ucieczce, byleby przyrzekł, że nie wyjawi tajemnicy. Ale gdy Fred nie dał się przebłagać — rozpoczął pokryjomu dosypywać arszeniku do jego jedzenia.

W tymsamym czasie, gdy Fred walczył z naczelnikiem więzienia w Sing-Sing, napotkał doktór Graba przypadkowo w restauracji na miss Norę i jej kompanów, którzy przybyli do New-Castle, by po raz drugi porwać kochanka miss Nory. Doktór zorjentował się zawczasu i uciekł do innego miasteczka, skąd depeszował do swej żony, by przybyła do niego, wraz z dziećmi.

Pani Grabina zauważyła, że gangsterzy śledzą za nią. Pod pretekstem więc wycieczki za miasto wybrała się autem ze swemi córkami na „spacer". Za miastem dogoniły ją dwa motocykle, z których wysiedli czterej gansterzy, zatrzymali auto i kazali wszystkim wysiąść.

Po chwili siłą wepchnęli panią Mary zpowrotem do auta i nie zwracając uwagi na krzyki i płacz jej dzieci i służącej, szybko odjechali. Gdy, autem przybyli wgłąb lasu, kazali mistress Mary wysiąść.

Tu ku wielkiemu zdumieniu doktorowej, przedstawiła się jej miss Nora, mówiąc: „proszę natychmiast powiedzieć, gdzie pani mąż przebywa, bo w przeciwnym wypadku zmuszę panią do tego, by powiedziała mi prawdę".

Pani Mary wytrzeszczyła oczy, patrząc to na miss Norę, to na resztę gangsterów i nie mogąc uwierzyć temu, co ujrzała.

Wydawało się jej, że śni. Nie mogła bowiem uwierzyć w to, że widzi przed sobą rzeczywiście tę kobietę, którą oddawna uważała za zmarłą.

Tak, nie ulegało żadnej wątpliwości, to jest ona, miss Nora, straszny upiór Chicago! Teraz, gdy Nora zdjęła okulary, pani Mary poznaje ją zupełnie dokładnie. Rozpoznała również i jej głos.

A zatem, Stan miał rację, nie omylił się!

Ach, czemuż nie uwierzyła mu wtedy, w restauracji, gdy jej powiedział, że mu się wydaje, iż ma przed sobą miss Norę? Gdyby wtedy dała mu możność uciec w niespostrzeżony sposób, gdyby nie wszczęła z tymi „panami" rozmowy, mogłaby wślad za nim wyjechać i uniknąć gangsterów...

Szczęśliwym trafem, udało się chociaż Stanowi uciec! Jak ma teraz postąpić?

— Trudno, — zdecydowała, — poświęcę się dla dobra męża. Lepiej stracić życie, niż pozwolić tej kobiecie, aby znów dostała Stana w swe szpony.

Szkoda jej tylko dzieci. Przecież je tak kocha. Ale Stan po jej śmierci zaopiekuje się niemi. Kocha je przecież tak czule.

— No, mistress Grabina, czemu się pani tak bardzo zamyśliła? — zapytała miss Nora z ironją w głosie, widząc jak mistress Mary oparła się o drzewo i spoglądała przed siebie zamarłym wzrokiem.

Z wielkim trudem, usiłując jaknajspokojniej mówić, odrzekła pani Grabina:

— O co właściwie pani chodzi?

— Ach, tak, pani nie wie, o co mi chodzi? Zdaje się, że pani wie o tem najlepiej. Pani mąż miał ponoć nazajutrz powrócić, jak pani twierdziła, miał udać się do pacjenta... Tymczasem zamknęła pani mieszkanie, zabrała dzieci i zamierzała uciec wślad za nim... No, tak, pani musiała tak postąpić...

— Miss Nora — przerwała jej pani Grabina — na cóż ten cały potok wymowy? O co właściwie pani chodzi?

Miss Nora, która zwykle odznaczała się nie spotykaną u kobiet rzeczowością, teraz dała upust swojej długo hamowanej złości i zazdrości:

— Chcę pani powiedzieć, że nie ma pani żadnego prawa do swego męża... Oddawna należy do mnie... Gdyby wiedział, że żyję, napewno dawno opuściłby panią...



— Policja! Wywiadowcy związkowi! — krzyknął Dillinger!..

Duma kobieca pani Mary była słowami miss Nory niezmiernie urażona. Chciała dopiec jaknajbardziej tej podłej gangsterce!

— Proszę pani, doktór Graba należy do mnie. Kocha mnie. Zresztą, jest ojcem moich dwóch córeczek, a za kilka miesięcy będzie ojcem mego trzeciego dziecka. Nie mówię o mojej ciąży dlatego, żebym miała apelować do pani uczuć, których pani napewno nie posiada. Ale gdyby Stan mnie nie kochał, nie chciałby być ojcem mego syna.

— No, rzecz jasna, skoro Stan przekonał się z gazet, że nie żyję, skoro uwierzył w to wszystko, nic dziwnego, że zgodził się na to, by pani zaszła w ciążę... W przeciwnym wypadku, matką jego dziecka, zostałabym ja, a nie pani...

— Olalala — odparła pani Mary — co za pewność siebie! Wobec tego oświadczam pani: mój mąż wie o tem, że pani żyje. Wtedy gdy siedzieliśmy w restauracji, mój mąż poznał panią. Tylko ja sądziłam, że dostał pomieszania zmysłów, nie mogłam uwierzyć, że pani żyje... Mój mąż wbrew mej woli uciekł, tylko dlatego, że nie chciał dostać się znów w pani szpony...

— Pani kłamie! — krzyknęła miss Nora i twarz jej nabiegła krwią.

— O, miss Nora, pani pozostaje w wielkim błędzie, jeśli pani przypuszcza, że doktór Stanley Graba kiedykolwiek panią kochał. Musiał cały czas odgrywać taką rolę, bo był w niewoli u pani. Ale w dniu, w którym wyzwolił się z pani szponów, błogosławił Boga za to, że mógł jeszcze zpowrotem wrócić do mnie... Dziwi mnie niezmiernie właśnie to, że pani, taka zdawałoby się dumna niewiasta, chce korzystać z tak wymuszonej miłości... Pani wysiłki są teraz daremne... Jeśli pani łaknie krwi, jeśli pani chce pozostawić moje dzieci sierotami, jeśli pani pragnie wsławić się tem, że zamordowała pani ciężarną niewiastę, proszę bardzo... Pani powinna zrozumieć jedno: za żadną cenę, za nic w świecie, pod żadnemi groźbami, torturami — nie powiem pani, gdzie jest mój mąż...

Pani Grabina mówiła z taką dumą i nieustraszonością — że Dillinger spoglądał na nią z wielką sympatją. Głos jej silnie drżał, w oczach zaperliły się łzy.

Pani Mary wymierzyła dobrze. Każde jej słowo przenikało do serca miss Nory, jak jadowite strzały. Czyż Al naprawdę jej nie kochał? Czyżby naprawdę odgrywał podwójną rolę, oszukiwał ją? Jeśli to jest prawda, — wtedy musi zginąć. Sama go zastrzeli.

Tak, za wszelką cenę musi dostać w swe ręce doktora Grabę!

Miss Nora obejrzała się wokoło. Ujrzała wyraz twarzy Dilla i zrozumiała: takiemi scenami nie może narażać na szwank swego prestiżu wobec gangsterów.

Dlatego też, mimo niewymownego bólu, jaki jej sprawiło zachowanie pani Mary, mimo że z chęcią rzuciłaby się teraz na nią i pazurami rwała z niej płaty skóry, opanowała się i lodowatym głosem, tak jakgdyby nie o jej najbardziej intymne sprawy chodziło, odrzekła:

— Pani pragnie podziałać na mnie sentymentem, ale jak pani wiadomo, ani masłem, ani wazeliną nie przekroi pani stali... A ja, moja pani, jestem we wszystkiem twarda jak stal... Niech się pani niepotrzebnie nie obawia... Nie mam zamiaru panią stracić, w każdym razie nie mam tego zamiaru obecnie... Mam czas... Za pomocą ogłoszenia w gazecie dam znać doktorowi, by wrócił do mnie, a jeśli nie uczyni tego, tem gorzej dla pani...

Przez chwilę zapanowało milczenie.

— Nic pani nie pomoże, mistress! Jutro mąż pani, a raczej tak zwany mąż pani znajdzie się w mojem ręku, i z jego własnych ust usłyszy pani, kogo on kocha. Dowie się pani wtedy, że nią pogardza, że wrócił do niej tylko z litości, że mnie kocha miłością bezgraniczną. A wie pani, kto mi powie, gdzie on teraz przebywa? Właśnie pani... Chłopcy, na maszyny, jedziemy dalej — zwróciła się do swych towarzyszy — jedziemy dalej...

Pani Grabina stała nieruchomo i spoglądała prosto w oczy miss Norze.

— Czy czeka pani na to, byśmy siłą ją wciągnęli do auta? — wyjęła z kieszeni rewolwer.

Pani Mary wiedziała, że tu żadne prośby, ani groźby nie pomogą. Trudno, jest w mocy wroga, nie może go prowokować.

Powolnym krokiem zbliżyła się do auta. Odwróciła się jeszcze na chwilę, i zwracając się do gangsterów, powiedziała:

— Nie wiem, moi panowie, z jakiego tytułu załatwiacie sprawy sercowe miss Nory. Zresztą, to wasza własna sprawa. Ale ktoś z was napewno jest ojcem dzieci, powiedźcie mi więc, czyście zostawili w spokoju moje córeczki?

Pani Mary nie usłyszała odpowiedzi. W tej samej chwili ze strony szosy rozległ się warkot motocykli i aut. Wkrótce ukazały się motocykle między drzewami. Dało się słyszeć kilka strzałów.

— Policja! Wywiadowcy związkowi! — krzyknął Dillinger — chłopcy, nie tracić czasu! Musimy prędko zmykać! Do djabła, już strzelają do nas!

* *

Skąd wzięła się nagle w lesie policja?

Szofer zrabowanego auta, widząc że pomoc znikąd nie przychodzi, pozostawił dzieci doktora Graby i służącą na środku szosy, a sam pobiegł do najbliższego posterunku policji, gdzie zameldował o tem, co się wydarzyło: Pojechał z panią doktorową Smith na wycieczkę. Po drodze napadli ich gangsterzy. Uprowadzili mistress Smith i auto.

Wskazał policji dokładnie w jakim kierunku pomknęli gangsterzy.

Dyżurujący oficer policji, którego żonę leczył doktór Smith, zaalarmował odrazu wszystkie pobliskie posterunki policji. Wkrótce wyruszyli w pościg za gangsterami policjanci na motocyklach i wywiadowcy w autach.

Gdy wkroczyli do lasu, oficer policji postanowił zbadać, czy niema tam czasem gangsterów. Zauważył auto i kobietę, stojącą przy drzewie, i zrozumiał, że to są gangsterzy.

Miss Nora i gangsterzy byli zajęci interesującą rozmową z mistress Mary do tego stopnia, że nie zauważyli, jak nadjechała policja.

Gdy zaś po okrzyku Dillingera miss Nora ocknęła się ze swego stanu, należało decydować na miejscu, co czynić:

— Stawić opór policji, czy uciekać?

Dalszy ciąg jutro.

Ohydna zbrodnia w Mińsku Mazowieckim

Dziwne tajemnice w procesie — Wdowa przyjaciółką zabójcy?

W dniu 23 stycznia r. b. zamożny rolnik we wsi Marjanka pod Mińskiem Mazowieckim, Jan Gałązka, został zamordowany w skrytobójczy sposób.

Oto kiedy po powrocie z pracy rozbierał się, pragnąc ułożyć się do snu, a żona jego, Rozalja, słała łóżko, padł strzał z dubeltówki przez zamknięte okno.

Odwieziony do szpitala Gałązka nazajutrz zmarł skutkiem przedziurawienia śrutem wszystkich narządów wewnętrznych. Gałązka przed śmiercią nie stracił ani na moment przytomności i zapytany, kogo podejrzewa o zbrodnię, wskazał nazwiska kilku sąsiadów, którzy w ten sposób mogli pomścić złożenie przezeń obciążających zeznań o kradzież drzewa z lasu.

Wszystkich tych zatrzymano, jednakże każdy w sposób dostateczny potrafił wykazać swą niewinność. Tymczasem po wsi rozeszła się wieść, że zabójstwa dokonał Władysław Paździoch, z którym opinja publiczna wiązała żonę Gałązki węzłem intymnego stosunku.

Paździoch przez kilka lat żył w wielkiej przyjaźni z Gałązką, ostatnio jednak dochodziło między nimi do ostrych sprzeczek i zatargów, których przyczyną był właśnie ledwie co od kryty przez Gałązkę romans żony.

Paździocha zatrzymała policja. W toku dochodzenia przeciwko niemu został przesłuchany w charakterze świadka Piotr Stoś, który zeznał, że Paździoch przez przeciąg dwuch dni, a w tem i krytycznego wieczoru, nie opuszczał jego mieszkania.

I ta więc poszlaka upadła i władze śledcze stanęły wobec niesamowitej zagadki skrytobójczego mordu.

Upłynęło kilka dni. Na posterunek policji stawił się ponownie Stoś i tym razem złożył rewelacyjne zeznania.

Oto Paździoch po opuszczeniu aresztu przybył do świadka, pragnąc podziękować za zeznania, dzięki którym odzyskał wolność. W toku rozmowy Paździoch przyznał się do zabójstwa Gałązki, opowiadając, jak to krytycznej nocy w czasie snu Stosia wykradł mu jego własną dubeltówkę i naładowawszy ją uprzednio przygotowanemi nabojami, wyszedł przed dom Gałązki. W pokoju krzątała się jego żona. Przez skąpe światło ręcznej latarki ujrzał Gałązkę rozbierającego się. Bez namysłu oddał strzał, poczem biegiem powrócił do domu Stosia, odwiesił broń, a sam położył się szybko do łóżka.

Paździoch dlatego tak szczegółowo opowiadał o mordzie, bo przypuszczał, że i tak Stoś wie o wszystkiem, jednakże chce go bronić i złożył korzystne zeznania w policji.

Stoś jednakże nie zdawał sobie sprawy z tego, co działo się w czasie jego snu i składając poprzednie zeznania w policji był przekonany, że istotnie Paździoch nie opuszczał mieszkania.

Teraz dowiedziawszy się od Paździocha strasznej tajemnicy mordu nie wiedział przez cały tydzień, co ma zrobić. Chodził nieprzytomny: z jednej strony chciał wszystko wyjawić, z drugiej zaś obawiał się zemsty ze strony Paździocha. Wreszcie zdecydował się i zameldował w policji.

Niezwłocznie Paździocha aresztowano po raz drugi i wszczęto energiczne śledztwo.

Przedewszystkiem ustalone zostało, że punktem niezgody i nienawiści między Paździochem a zabitym Gałązką była nietylko żona, ale ponadto obaj czuli do siebie niechęć na tle nieporozumienia o służącą jednego z letników, który lato spędził w Marjance. Stosunki między nimi były tak naprężone, że Paździoch nosił się z myślą pozbawienia życia Gałązki, o czem głośno mówił. Starał się nawet o truciznę na ten cel.

Zbadana rodzina denata zeznała, że Paździoch chciał usunąć Jana Gałązkę, aby w dalszym ciągu żyć z jego żoną i ciągnąć korzyści materjalne z jego majątku. Paździoch kiedyś zwierzał się temi słowy: — Gałązkowa jest dobrą krową. Jest z czego ciągnąć, ja z nią jaż kombinuję, a potem będzie nam obu dobrze.

W wyniku śledztwa prokurator postawił Paździocha w stan oskarżenia za zabójstwo Gałązki, i wczoraj właśnie zagmatwana ta sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Sensację wzbudził fakt, że Gałązkowa wniosła powództwo cywilne.

Paździoch do winy nie przyznawał się. Zaprzeczał wszystkiemu, twierdząc, że Stoś drugie swe zeznanie w policji złożył świadomie kłamliwie, chcąc w ten sposób odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia w związku z tem, iż dubeltówka była jego.

Gałązkowa, zapytana o stosunki, jakie łączyły ją z Paździochem, uchyliła się od odpowiedzi. Na pytanie, kogo podejrzewa o zabójstwo, również nie wskazała na Paździocha.

Zbadani w liczbie 30 świadkowie powtarzali wieści, jakie ich dochodziły. Stoś w ogniu pytań, jakie padały ze strony prok. Naumowicza i obrońcy Paździocha adw. Lenta, nie załamał się i podtrzymał z całą stanowczością zeznania o spowiedzi, którą złożyć miał przed nim Paździoch.

Do ostatniej chwili sprawa stanowiła zagadkę.

Wreszcie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego uznając Paździocha winnym umyślnego zabójstwa, skazał go na 12 lat więzienia.

Paździoch wyroku wysłuchał w zupełnym spokoju.

Po ogłoszeniu wyroku żona zabitego, Gałązkowa, która wniosła powództwo cywilne, prosiła... o udzielenie jej wr[illegible]dzenia się z Paździochem.

Zezwolenie takie otrzymała. A więc znowu dziwna tajemnica.

Tragiczny epilog trójkąta małżeńskiego

Otruła się, czy została zaduszona przez kochanka

Przy ul. Jagiellońskiej 12, we Włochach, zamieszkiwał od roku 40-letni Włodzimierz Bogdanow, zdun, z żoną, 30-letnią Władysławą. Przed trzema miesiącami wprowadził się do nich sublokator, 20-letni Kazimierz Dworzyński, b. pomocnik zduński, ostatnio robotnik w wytwórni główek do syfonów i gwizdków policyjnych (Kacza 3).

Od chwili wprowadzenia się sublokatora, który również stołował się, Bogdanowa zaczęła zaniedbywać się w obowiązkach domowych, wskutek czego wynikały nieporozumienia między małżonkami.

W ub. sobotę, ponieważ Bogdanow nie miał przygotowanej kolacji, uderzył żonę. Obrażona kobieta zabrała następnego dnia swoja bieliznę i ubrania i przy pomocy Dworzyńskiego wyniosła się do macochy swej, Marji Witkowskiej (Wronia 19).

Gdy nazajutrz w nocy sublokator chciał wejść do mieszkania, oburzony Bogdanow powiedział:

— Wyprowadziłeś mi żonę, to i sam się wyprowadź.

W odpowiedzi na to Dworzyński przystąpił do wyłamywania drzwi, lecz mieszkająca obok siostra, jego, Leokadja Wojciechowska uspokoiła go i zabrała brata do swego mieszkania. Dworzyński nie dał jednak za wygrane. Na drugi dzień rzucił się na Bogdanowa i pobił go.

W obronie napadniętego stanęli lokatorzy, którzy doprowadzili do tego, że małżonkowie Bogdanowie pogodzili się i Bogdanowa powiedziała wówczas mężowi:

— Wystrzegaj się, bo Zygmunt powiedział, że cię zabije!

Zgoda trwała jednak krótko. W ub. środę Bogdanowa wyszła z domu i już więcej nie wróciła, pozostawiając mężowi kartkę następującej treści:

„Włodku! Strzeż się i to bardzo dobrze, bo mają cię pobić. Ja w niedzielę odeszłam jak złodziej, a teraz odchodzę tam, skąd się już nie wraca. Włada".

Gdy Bogdanow powrócił z pracy do domu, wszczął poszukiwania za żoną. Wkrótce na deszła wieść, że na łące między torami kolejowemi, obok wału kolejowego znaleziono zwłoki kobiety.

Bogdanow poznał w denatce swoją żonę. Bielizna i ubranie były na niej porwane. Obok denatki znaleziono 2 rozbite butelki i szklankę. Zewnętrznych oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono.

W czasie, gdy policjant dokonywał oględzin, nadszedł jakiś mężczyzna, w którym kilku przechodniów poznało Dworzyńskiego. Miał on na sobie porwaną bieliznę i był silnie zdenerwowany. Jeden z mężczyzn poznał w Dworzyńskim tego, który staczał walkę z Bogdanową.

Na skutek tych zeznań, Dworzyńskiego aresztowano.

Badany zeznał, że Bogdanowa ze wstydu przed sąsiadami nie chciała już dłużej żyć.

Wobec tego po wspólnej libacji na łące w umyśle kochanków powstał zamiar wspólnego odebrania sobie życia. Po libacji, gdy oboje byli pijani, Bogdanowa otruła się silnie działającą trucizną. Gdy była jeszcze przytomna, odwiodła Dworzyńskiego od samobójstwa.

Czy zeznania Dworzyńskiego zgodne są z rzeczywistością, ustali to dalsze śledztwo, prowadzone przez policję pow. warszawskiego.

Dworzyńskiego, po zbadaniu, przewieziono skutego w kajdanki do urzędu śledczego w Warszawie. Zwłoki tragicznie zmarłej Bogdanowej również przewieziono do Warszawy, celem dokonania sekcji i ustalenia, czy nie została uduszona przez swego kochanka.

W sprawie tej przesłuchany był również i mąż denatki.

Wyrzucił przez okno dziewczynę

Potworna zbrodnia pod wpływem szału erotycznego

Jan Golędzinowski, zamieszkały na przedmieściu Warszawy, sprowadził do swej skromnej izby na poddaszu dziewczynę, która zaczepiła go na ulicy. W mieszkaniu odbyła się libacja. Pod sam koniec przybył znajomy Golędzinowskiego i zabawa odbywała się już w trójkę.

W pewnym momencie Golędzinowski podskoczył do okna i wyrzucił przez nie dziewczynę na ulicę.

Po kilku dniach nieszczęsna zmarła. Golędzinowskiego aresztowano i wczoraj sprawa jego o spowodowanie śmierci znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Danielewicz.

Golędzinowski, dziwny typ o niesymetrycznej, wykrzywionej i śmiertelnie bladej twarzy, zapytany o przebieg zajścia, oświadczył, iż prostytutkę wyrzucił przez okno. Motywów tego kroku nie chciał, czy nie umiał podać.

Dopiero pewne światło na ponurą tę sprawę rzucił zbadany w charakterze świadka kolega Golędzinowskiego, który brał udział w hulance. Oto sprowadzona kobieta pod wpływem alkoholu i odbytych stosunków dostała szału erotycznego. W pewnym momencie rzuciła się świadkowi na szyję i zaczęła go dusić w straszny sposób. Świadkowi cudem nie mal udało się wyjść ze szponów rozwydrzonej kobiety.

Prawdopodobnie więc i Golędzinowski miał po jego wyjściu podobne zdarzenie i nie mogąc sobie poradzić z oszalałą dziewczyną wyrzucił ją przez okno.

Golędzinowski nawet po ujawnieniu tych szczegółów nie chciał wydać przyczyny niesłychanego swego kroku.

W milczeniu wysłuchał wyroku, skazującego go na 5 lat więzienia.

Zagadkowe samobójstwo w Wolbromiu

Osaczony przez policję, odebrał sobie życie

Wczoraj rano w lesie obok fabryki „Wolbrom" w Wolbromiu gajowy natknął się na śpiącego podejrzanego osobnika, o czem zawiadomił miejscowy posterunek policji państwowej.

Gdy na miejsce przybył patrol policyjny, składający się z dwu posterunkowych, człowiek ten począł na widok policji uciekać, a na wezwanie do zatrzymania się strzelił w kierunku policjantów, którzy w odpowiedzi oddali również dwa strzały. Wszystkie te strzały chybiły.

Uciekając w dalszym ciągu osobnik ów dostał się na teren fabryczny i wbiegł w zaułek bez wyjścia. W rezultacie ścigany widząc, że jest osaczony, dobył rewolweru i wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Przy samobójcy znaleziono trzy rodzaje broni palnej, znaczną ilość naboi oraz komplet precyzyjnych narzędzi złodziejskich. Tożsamości zmarłego nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż nie znaleziono przy nim żadnych dowodów osobistych.

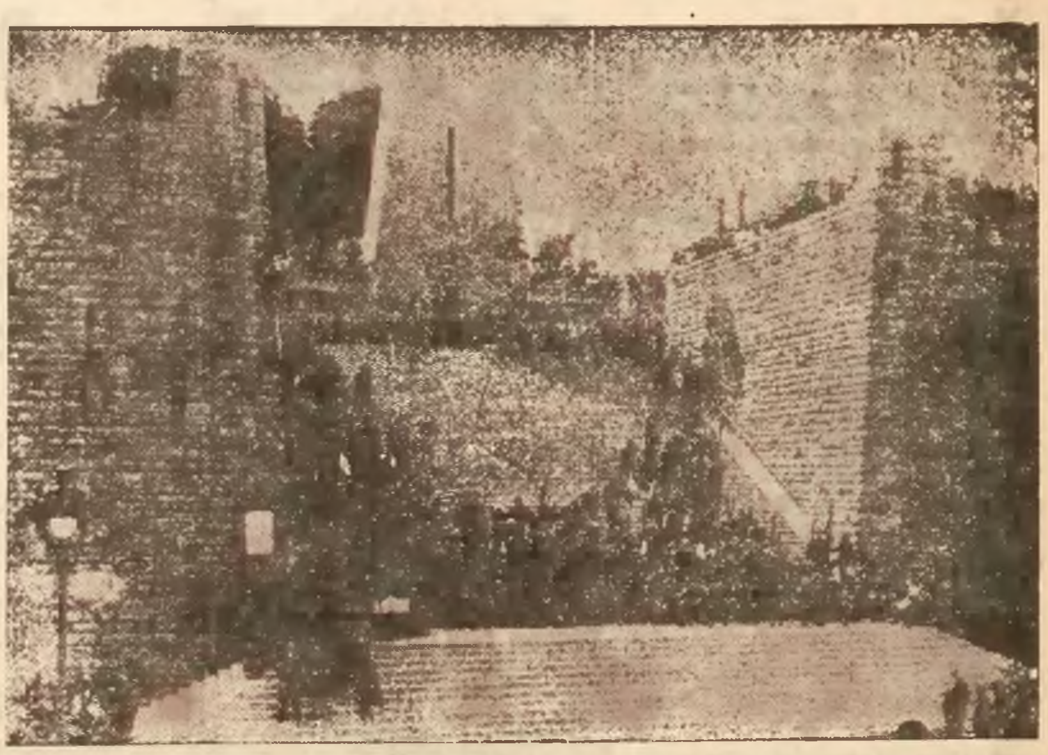
Mussolini nie spotka się z Hitlerem

PARYŻ (PAT.) Korespondenci „Matin'a" w Berlinie i Rzymie donoszą, że informacje o projektowanem spotkaniu kanclerza Hitlera z premjerem Mussolinim na morzu Śródziemnem pozbawione są wszelkiej podstawy. Korespondent rzymski stwierdza również, że pogłoski o podróży hr. Ciano do Berlina i Monachjum są formalnie zaprzeczane. Żaden ostateczny układ między Włochami, a Rzeszą Niemiecką nie został jeszcze zawarty.

Zdaniem korespondenta do ściślejszego zbliżenia dojdzie jedynie w wypadku całkowitego zerwania Włoch z Ligą Narodów.



Wielki port Francji Marsylja, zamarła w martwocie na skutek strajku robotników portowych i marynarzy. Strajkujący zablokowali wszystkie znajdujące się w porcie okręty.



Z okazji XX-tej rocznicy zwycięstwa francuskiego pod Verdun, odbyły się uroczystości, w których wziął udział marsz. Petain.
Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości około pomnika poległych bohaterską śmiercią pod Verdun.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment wielkich robót, zorganizowany przez Fundusz Pracy przy regulacji rzeki Czarnej Przemszy pod Sosnowcem. Na robotach tych prowadzonych na odcinku 16 klm. jest stale zatrudnionych około 1000 robotników.



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik ku czci Stefana Żeromskiego w Zgierzu, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dn. 23-go b. m.
Na cokole widnieje napis: „Stefan Żeromski zaś poniżej — autorowi Siłaczki — nauczyciele".

WIADOMOSCI SPORTOWE

Piłkarze Białogrodu grali w Łodzi

We czwartek odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski, w którym reprezentacja Białogrodu pokonała reprezentację Łodzi w stosunku 5:1 (0:0).

W drugiej połowie Łódź prowadziła 1:0 ze strzału Stolarskiego, wkrótce jednak Jugosłowianie wyrównali z rzutu karnego. Do tej chwili drużyna łódzka grała bardzo dobrze, miała szereg doskonałych momentów i powinna była prowadzić różnicą kilku bramek.

Tymczasem z niezrozumiałych powodów rozbita została trójka środkowa Sowiak — Lewandowski — Wolf, najpierw przez zastąpienie Sowiaka — Królem, a potem Wolskiego, — Sowiakiem. Od chwili zmiany powyższej Jugosłowianie w równych odstępach czasu zdobywają bramkę po bramce.

Bramki dla gości zdobyli: Sekulic 2, Tomaszevic, Saris i Petrovic po jednej.

Sędziował p. Wardęszkiewicz. Publiczności 4 tys.

Lekkoatletyka na Olimpjadzie

BERLIN. — Z pośród 19 olimpijskich gałęzi sportu najsilniej obesłana będzie w Berlinie lekkoatletyka, w której startować będą przedstawiciele 45 państw i przedstawicielki 19 państw.

Na drugiem miejscu stoi pływanie — zawodnicy 40 państw i zawodniczki 22 państw. Boks — 38 państw, zapasy — 33, szermierka — 32, oraz zawodniczki 16 państw. Kolarstwo — zawodnicy 32 państw. Żeglarstwo — 27, wioślarstwo — 26, koszykówka — 25, hippika — 24, ciężary i kajaki po 19, pięciobój nowoczesny i piłka nożna — po 18. gimnastyka — 14, hokej — 14, polo — 7 i piłka ręczna — 6.

Reprezentacja Lwowa w Bukareszcie

We czwartek odbył się we Lwowie mecz treningowy w szczypiorniaku, celem ustalenia reprezentacji Lwowa na mecz z Bukaresztem. Walczyły dwa teamy, przytem zwyciężył team A 11:3 (6:3).

Bezpośrednio po meczu ustalona została reprezentacja Lwowa, która wystąpi w następującym składzie:

Janas (AZS), Klimczik (AZS), Kaminer (DROR), Zbyszecki (AZS), Doryk (Sokoł), Kunach, Pławczyk, Kowalenko, Kultys, Wawnikiewicz, Haspel (wszyscy z AZS).

Japonja pierwsza na regatach

TOKJO. — Na przedolimpijskich regatach wioślarskich w Tokjo ósemka tokijskiego uniwersytetu zajęła pierwsze miejsce w doskonałym czasie 4.09 sek., startując na torze długości 1400 mtr. Ósemka japońska wiosłowała w tempie 40 — 45 uderzeń na minutę, na finiszu jednak podniosła tempo do 52. Warto nadmienić, że łódź — ósemka japońska krótsza jest znacznie od tego typu łodzi w Europie.

W. K. S. ŚMIGŁY W PRUSACH WSCHODNICH.

Drużyna piłkarska WKS Śmigły rozegra w Prusach Wschodnich 4 i 5 lipca dwa spotkania: Pierwszego dnia w Królewcu mecz rewanżowy z V. F. B., a nazajutrz w Ełku z Masovią.

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ.

W międzynarodowych rozgrywkach tenisowych Wimbledonu Jędrzejowska odniosła w grze pojedyńczej pań nowe zwycięstwo, bijąc Angielkę Green w dwóch setach 6:2, 6:2.

HARCERSKI RAJD KAJAKOWY.

W dn. 22 b. m. wyruszył z Głębokiego do Wilna harcerski rajd kajakowy, celem złożenia hołdu sercu Marszałka.

Trasa rajdu przebiega od jeziora Wierzchniańskiego rzekami Serwecz i Wilją. Rajd potrwa około 10 dni.

PIERWSZY KROK TENISOWY W ŁODZI.

Liczba zgłoszeń do Pierwszego Kroku Tenisowego obejmuje do tej chwili 70 nazwisk z całej Polski. Ksawery Tłoczyński, który w ub. roku wygrał turniej dla młodzieży, startować będzie obecnie w grze dla juniorów.

Turniej rozpocznie się 26 b. m. i trwać będzie 4 dni.

PIŁKARZE ŁOTEWSCY W WILNIE

W dn. 28 i 29 b. m. zjechać ma do Wilna mistrzowski zespół piłkarski Łotwy „R. F. K.". Łotysze rozegrają w Wilnie spotkania z Makabi i Śmigłym.

REPREZENTACJA LWOWA NA MECZ Z KISPESTI

Kapitan związkowy LOZPN, Wacław Kuchar ustalił następujący skład piłkarskiej reprezentacji Lwowa na mecz z węgierskim Kispesti:

Albański, Chmielowski-Lemiszko, Wolfstahl — Wasiewicz — Hanin, Matias pierwszy i drugi, Zimmer — Żurkowski — Smagowicz.

Dziennik niemiecki o polskim sporcie

Znany dziennik berliński „Deutsche Allgemeine Ztg." zamieszcza obszerny artykuł o sporcie w Polsce p. t. „Ćwiczenia cielesne u naszego wschodniego sąsiada".

Na wstępie autor szczegółowo omawia organizację i funkcjonowanie Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach, nie szczędząc najwyższych pochwał dla jego prac, ze szczególnem zainteresowaniem zatrzymując się nad pracowniami i laboratorjami naukowemi CIWF.

Następnie autor omawia przygotowania olimpijskie, prowadzone w Polsce i stwierdza, że w lekkoatletyce olimpijskiej Polacy będą mieli do powiedzenia niejedno słowo. Zdaniem autora, dobre wyniki polskich lekkoatletów stwierdzają, że Polska posiada kilku zawodników międzynarodowych formatu, jak: tyczkarz Sznajder, oszczepnik Lokajski, biegacze Noji i Kucharski.

Poważne szanse wróży autor na turnieju olimpijskim naszej jedynce i dwójce wioślarskiej — Vereyowi i Ustupskiemu, zarazem rokując niejakie nadzieje polskim bokserom. Pozytywnie omawia również autor szanse naszych olimpijskich koszykarzy, a wreszcie jeźdźców.

Przedolimpijskie regaty wioślarskie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Bydgoszczy międzynarodowe regaty wioślarskie, w których obok czołowych osad polskich startować będą wioślarze z Gdańska, Wrocławia, Elbląga i Królewca.

Z polskich klubów startują wszystkie osady olimpijskie, dla których regaty te stanowić będą swego rodzaju egzamin przedolimpijski.

Łącznie w regatach tych startować będzie ponad 500 wioślarzy i wioślarek, co niewątpliwie stanowi rekord regatowy w Polsce.

Rekord Polski w biegu godzinnym

Znany długodystansowiec krakowski Fiałka zaatakował rekord Polski w biegu godzinnym — z pełnem powodzeniem. Nowy rekord Polski, ustanowiony przez Fiałkę, wynosi — 17 klm. 510,75 mtr. Po drodze Fiałka miał wynik: 2 km. — 6:14 sek., 5 km. — 16:11,4 sek., 10 km. — 33:29,8 sek.

Konkurent Fiałki w maratonie, Gancarz, niedawno bezskutecznie atakował ten rekord.

Rozgrywki o puhar Davisa

Mecz finałowy w strefie europejskiej o puhar Davisa pomiędzy Niemcami i Jugosławją rozegrany zostanie w Zagrzebiu w dniach 10—12 lipca r. b. Drużyna niemiecka wystąpi w następującym składzie: Von Cramm, Henryk Henkel, Lund i Werner Menzel.

Projektowany jest specjalny pociąg z Niemiec do Zagrzebia dla widzów niemieckich.

Olimpijski tor kolarski

LONDYN. W tych dniach odbyć się ma poświęcenie olimpijskiego toru kolarskiego, zbudowanego na terenie słynnej autostrady Avus.

Tor zbudowany jest z drzewa i posiada 400 mtr. długości.

Czerwiec
27
Sobota
św. Władysława

Pościg za bandą Doboszyńskiego

Wczoraj popołudniu dokonano rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego w Krakowie, gdzie zakwestjonowano dużo materjału. Dowiadujemy się, że aresztowano Franciszka Jelonkiewicza, wiceprezesa Str. Nar. w Krakowie oraz dr. Władysława Mecha — których wysłano do Berezy Kartuskiej.

Policja w pościgu za bandą Doboszyńskiego natknęła się w pow. nowotarskim na kilku z nich stoczyła z nimi walkę, podczas której jeden z nich Józef Machno został zabity.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale".

KINA

Adria: „Pokój Nr. 309" oraz „Ulica szaleństwa".
Apollo: „Noc weselna".
Atlantic: „Hrabia Monte Christo",
Bagatela; „Na fali wspomnień" i rewje „Za wasze zdrowie".
Dom Żołnierza: „Wiosenna parada".
Promień „Czarne róże".
Stella: „Cham".
Swit „Czerwony wóz".
Sztuka: „Kochaj tylko mnie".
Uciecha „Złote jezioro".
Wanda „Nie oddam dziecka" i Wanessa
Zorza; „Sequoia" oraz Flip i Flap.

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze. 17.06 Najnowsze nagrania z płyt, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Chwilka społeczna 18.15 Płyty, 18.40 Koncert reklamowy, 22,30 Płyty, 23.00 Taniec i piosenka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

W niedzielę dnia 28. VI. br. S.K.S. Korona spotka się w zawodach o mistrz. kl. A. z drużyną Gregórzeckiego K.S.

Korona po przegranej z Makkabią, a Gregórzecki po przegranej z Nadwiślanem będą starały się zrehabilitować w oczach swych licznych sympatyków. Początek tych interesujących zawodów o godz. 10-tej.

Nowy okręgowy inspektor pracy w Krakowie

Onegdaj przybył do Krakowa główny inspektor pracy, p. Klott w obecności którego nastąpiło objęcie urzędowania przez nowego okręgowego inspektora pracy, p. Kowalika z Kielc.

P. insp. Czarniecki przekazał agendy urzędowe swojemu następcy. Jak się dowiadujemy, insp. Czarniecki pozostaje w Krakowie i ma zamiar poświęcić się spółdzielczości.

Sensacje na zjeździe Legjon. w Krakowie

Tegoroczny zjazd Legjonistów w Krakowie budzi większe zainteresowanie w kołach stołecznych, niż co roku. Ze zjazdem bowiem łączą wygłoszenie mów o charakterze programowym przez czołowe osobistości rządu i rozpoczęcie akcji organizacyjnej w kraju.

Ostatnie wiadomości ubezpieczeniowe

Proces przeciwko Tow. Ubezp. „Przyszłość"

Dowiadujemy się, że posiadacze polis Tow. Ubezp. „Gizeli" zamierzają w najbliższych dniach wytoczyć proces sądowy przeciwko Tow. Ubezp. „Przyszłość" w Krakowie.

Tow. Ubezp. „Przyszłość" jest bowiem zobowiązane do waloryzacji polis „Gizeli".

Równocześnie donoszą nam, że co do waloryzacji innych polis austrjackich, utworzył się komitet samoobrony polskich posiadaczy polis austrjackich, którzy oczekują interpelacji poselskiej, stosownie do zawiadomienia pana Marszałka Sejmu do L. M. p. IV. 56 P. P. 136, na wniesiony przez komitet memorjał. Na rzeczników i obrońców w sejmie zaprosił komitet posła Dr. Zdzisława Strońskiego, burmistrza miasta Stanisławowa i hrabiego Leduchowskiego. Równocześnie komitet projektuje urządzenie wielkiego plebiscytu celem położenia nacisku na Sejm, by przyspieszyć waloryzację innych polis austrjackich.

W jakich towarzystwach należy się ubezpieczać?

W związku z krachem Tow. Ubezp. „Feniks" zachodzi obecnie pytanie, w jakim Towarzystwie może się przeciętny obywatel ubezpieczyć i do którego Towarzystwa powinien mieć zaufanie.

Dopóki sprawa „Feniksa" nie zostanie zupełnie załatwiona, w ten sposób, by ubezpieczeni nie ponieśli żadnych strat to ubezpieczeni będą się wstrzymywać z zawarciem jakiegokolwiek ubezpieczenia w Towarzystwie zagranicznem.

Obecnie daje się zauważyć duży napływ wniosków ubezpieczonych do polskich towarzystw ubezpieczeń.

Ponieważ stosunki w zagranicznych towarzystwach ubezp. są niejasne, należy wszelkie ubezpieczenia uskutecznić jedynie w czysto polskich towarzystwach.

Lokatorzy mogą żądać zwrotu

nadpłaconego komornego za okres 6 miesięcy

W dotychczasowej praktyce sądowej w wypadku zmiany podstawowego komornego orzeczeniami urzędów rozjemczych na korzyść lokatora, wszelkie sumy wpłacone ponad ustaloną normę nie podlegały zwrotowi.

Obecnie zaszedł w tej materji zasadniczy zwrot. Lokator domu, przy ul. Poznańskiej 28, któremu Urząd Rozjemczy wyznaczył niższe komorne od stawek dotąd płaconych, wystąpił przeciwko właścicielowi nieruchomości żądając zwrotu różnicy w komornem za okres 6 miesięcy. Sumę tę potrącił on z komornego bieżącego, wobec czego właściciel domu wytoczył lokatorowi proces i w Sądzie Grodzkim zasądzono samowolnie potrącone kwoty.

Sprawa znalazła się ponownie w wydziale 7 odwoławczym Warszawskiego Sądu Okręgowego, który opierając się na art. 128 Kodeksu Zobowiązań przewidującym zwrot świadczeń nienależnych, — oddalił pozew właściciela nieruchomości. W ten sposób uznanem zostało, iż lokatorzy w razie zmiany stawek komornego mają prawo do żądania zwrotu sum nadpłaconych za okres 6 miesięcy, t. j. czas w którym świadczenia tego rodzaju ulegają przedawnieniu.

Zasadnicza zmiana w praktyce procesów mieszkaniowych stanie się jeszcze przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego.

Rowerzysta zabity pod Krakowem

Wczoraj o godz. 10 w nocy wydarzył się w Mogilanach pod Krakowem tragiczny wypadek.

Oto 27-letni robotnik Józef Kwinta zamieszkały w Głogoczowie, a zatrudniony w Krakowie, jadąc rowerem z pracy do domu, najechał w pewnym momencie na jadącą z przeciwnej strony furmankę i dosłownie nadział się na dyszel.

W stanie bardzo ciężkim przywiózł lekarz Pogotowia Ratunkowego Kwintę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, gdzie po dokonaniu natychmiastowej operacji, Kwinta zmarł.

Koncerty Kiepury

Na zakończenie Dni Krakowa odbył się na dziedzińcu arkadowym Wawelu wielki koncert Jana Kiepury.

Koncert ten transmitowało Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie, jako pierwszy z trzech koncertów Kiepury, które wyznaczone są na bieżący tydzień.

Poza koncertem krakowskim, Kiepura śpiewać będzie w Warszawie dziś w sobotę, dnia 27 czerwca o godz. 8.30 wieczór.

Koncert ten, organizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną transmitowany będzie z sali Filharmonji Warszawskiej na wszystkie rozgłośnie polskie.

Kiepurze towarzyszyć będzie orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Bronisława Wolftala.

Po raz drugi wystąpi Kiepura w Warszawie następnego dnia, w niedzielę na placu Marszałka Piłsudskiego, w czasie Mszy Polowej z okazji Święta Morza. Będzie to gigantyczny koncert z udziałem 2.000 śpiewaków polskich, którzy zjechali się do Warszawy na wielki zjazd polskich kół śpiewaczych z kraju i zagranicy.

Również ten drugi występ transmitować będzie Polskie Radjo na wszystkie stacje.

Dochód z tego koncertu przeznaczony jest na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Wielka awantura w sali gminy Żydowskiej w Krakowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczył się w dniu wczorajszym proces Izaka Fleischfarba, który w dniu 17 marca br. w Krakowie, w czasie odbywającego się wiecu w sali gminy wyznaniowej żydowskiej w Krakowie wywołał kolosalną awanturę, a posterunkowego PP. który chciał awanturnika odprowadzić na komisarjat P. P. zelżył okrzykami.

Sąd skazał Fleischfarba na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj skradziono po wyłamaniu zamku w drzwiach ze sklepu Leona Goldfingera przy ul. Sławkowskiej 12, aparat fotograficzny, teczkę skórzaną bronzową i większą ilość wiecznych piór, marki „Matador".

Z mieszkania Róży Mirisch w Rynku Głównym 11, skradziono biżuterję, wartości 500 zł.

W czasie targu skradziono Reginie Kleiner, zam. w Nowym Sączu, z torebki kwotę 40 zł. i złoty łańcuszek, wartości 100 zł.

Tajny proces w Krakowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Kolasa, rolnik z Grabia.

Kolasa będąc w Podlężu, w dniu 5 marca 1936 r. usiłował zmusić pod groźbą zabicia brzytwą Anielę Sulimę do poddania się czynowi nierządnemu.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd dla braku winy Kolasa uwolnił go od winy i kary.

Bronił adw. dr. Łukaczyński.

Zamierzone awanse w Magistracie krak.

Z kół urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi, które stosownie do prośby zamieszczamy:

Na skutek kilkakrotnej interwencji Zarządu Towarzystwa Urzędników miejskich w Prezydjum miasta, mają być przeprowadzone awanse w dniu 27 czerwca br.

Od kilkanastu lat nie było w Magistracie awansów, tak że są urzędnicy, którym już zbielał włos i nie mogą doczekać się tej najskromniejszej nagrody za swą pracę — jak awansu.

Awans, to nie tyle zysk dla urzędnika, ile zadowolenie jego ambicji, że władza przełożona uznaje jego pracę, myśli o nim i pragnie chociażby skromnie wynagrodzić go.

Niestety od czasu ustąpienia dyrektora Grodyńskiego, nie przeprowadzono żadnych zasadniczych i zbiorowych awansów.

Ogół pracowników miejskich z niecierpliwością oczekuje dotrzymania przez Prezydjum miasta danego słowa. Pracownicy miejscy spodziewają się, że tym razem awanse będą przeprowadzon masowo.

W roku 1917 na posiedzeniu Rady Miejskiej p. Dyrektor Grodyński motywował przeprowadzenie masowe awansów jako akt sprawiedliwości wobec wszystkich pracowników miejskich. Nieliczne bowiem tylko jednostki mogą na awans nie zasługiwać. Awansowano wówczas nawet tych, którzy służyli przy wojsku i bezpośrednio nie brali czynnego udziału w pracy urzędowania. Pracownicy miejscy wyczekują dnia sobotniego ze zrozumiałem zdenerwowaniem i pragną zainteresować swym losem opinję publiczną.

Po premjerze „Bagateli"

Nową rewję „Za wasze zdrowie", której premjera odbyła się wczoraj, publiczność oklaskiwała ze szczerym i gorącym entuzjazmem. Spektakl pełen przemiłego i lekko ujętego humoru, wybornie bawi publiczność. W tej nowej rewji żegnają się z krakowską publicznością: I. Różyńska, L. Lawiński, J. Sulima, oraz G. Halicka i K. Ostrowski, jak również zespół baletowy.

Dziesiąty dzień procesu o zajścia w Krakowie

W dziesiątym dniu procesu o zajścia krakowskie przesłuchani byli wyłącznie świadkowie odwodowi, których zawezwano na dzień wczorajszy w liczbie 19.

Jako pierwszy, złożył zeznania brat oskarżonego, Andrzej Rybka, który wvrobił bratu alibi. Przy zeznaniach tego świadka wentylowana jest kwestja, czy nakłaniał do fałszywych zeznań św. Pawła Chytrego. Tak Rybka jak i przesłuchany świadek Chytry stanowczo temu zaprzeczyli.

Po przesłuchaniu świadków Jana Krawczyka, Leopolda Klarera, słuchano matkę osk. Grosbarda, Celinę. Tak ten świadek jak i następny Artur Weksler, aplikant adwokacki, złożyli zeznania, które wypadły bardzo dodatnio dla osk. Grosbarda.

W szczególności św. Weksler z całą stanowczością stwierdził, że krytycznego dnia osk. Grosbard był w jego towarzystwie i że wyklucza, by osk. Grosbard cośkolwiek krzyczał.

Następnie przesłuchano kilku świadków, którzy zeznają odnośnie do osk. Kalmowicza

Tak robotnik Samuel Baruch adwokat, jak i matka osk. Kalmowicza, dalej robotnik Franciszek Kwaśniur, oraz brat osk. Salamon Kalmowicz właściciel stolarni w Podgórzu — wszyscy ci świadkowie wyrabiają osk. Kalmowiczowi alibi.

Po zeznaniach brata osk. Kalmowicza, ten wychodząc z sali rozpraw, pocałunkiem pożegnał się z siedzącym na ławie oskarżonych bratem.

Również świadek Sułek, oraz dozorczyni domu Katarzyna Sonikowa, widzieli osk. Kalmowicza krytycznego dnia w godzinach południowych w Podgórzn.

Po zeznaniach św. Juljusza Grünera złożył obszerne zeznania przewodniczący związku szewców Krafka, który krytycznego dnia szedł razem z osk. Schmuklerem, następnie dawał wyjaśnienia co do przebiegu zgromadzenia, na którem nie przemawiał komunista May.

Na zeznaniach tego świadka zakończono wczorajszą rozprawę bowiem kilka świadków ze względu na to, że prokurator dr. Szypuła zrzekł się ich przesłuchania zwolniono ze składanie zeznań. Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9-tej rano.

Dorożkarz krakowski pobity na ul. Król. Jadwigi

Władze policyjne w Krakowie prowadzą energicznie dochodzenia w sprawie niejakiego 29-letniego dorożkarza Stefana Slusarczyka, zam. przy ul. Gęsiej 13, który został napadnięty na ul. Król. Jadwigi.

Bliższe szczegóły tego napadu przedstawiają się następująco: O godz. 1-szej w nocy Slusarczyk przyjechał dorożką na stację Pogotowia Ratunkowego przy ul. Potockiego, cały zbroczony krwią.

Slusarczyk został pobity po głowie ostrym narzędziem przez nieznanych mu sprawców. Rannemu udzielono natychmiastowej pomocy, przyczem okazało się, że Slusarczyk doznał na głowie 10 cm. rany.

Obecnie Slusarczyk przebywa w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza.

Bandyci zastrzelili policjanta

W czasie pościgu za złodziejami na terenie posterunku P. P. w Sempolnie funkcjonarjusze tegoż posterunku w poszukiwaniu złodziei, którzy dokonali kradzieży poprzedniej nocy w czasie obławy, natknęli się na 3 osobników, którzy usiłowali uciec. Jeden z posterunkowych Glazer przy pościgu został zasypany strzałami, w wyniku czego został ranny, a przewieziony do szpitala zmarł. Wszyscy trzej złoczyńcy zostali ujęci.

79

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

MORDERSTWO W KOŚCIELE

Upłynęło kilka dni od czasu gdy sędzia śledczy wkroczył do klasztoru karmelitanek bosych. Ulicę Wesołą strzegły patrole wojskowe przed wybuchem oburzenia tłumu.

Ci, którzy osadzili w więzieniu Barbarę Ubryk i torturowali ją przez 20 lat, znajdowali się obecnie za kratkami, a śledztwo było prowadzone surowo i gorliwie.

Ulica Lubicz i Wesoła były zupełnie puste. Nagle z pomiędzy domów wyłoniły się dwa cienie zbliżające się szybkim krokiem w stronę przedmieścia.

Panująca ciemność sprzyjała im, gdyż nikt ich nie zauważył. Jeden z osobników był smukły, wysoki, a drugi krótki i pulchny, Obaj nosili suknie zakonne.

— Jeszcze nam hołota gotowa ukręcić karki — szepnął mały grubasek, rozglądając się trwożliwie. — Ojca Wincentego już ciężko pobili.

— Do mnie nikt bezkarnie się nie zbliży! — odrzekł drugi zakonnik.

— Słyszałem, że czcigodny ojciec Andrzej nagle umarł, a zastępcą jego będzie ojciec Belk.

— Ojciec Andrzej umarł w samą porę! — Na jaką chorobę umarł ojciec Andrzej.

Pedro wzruszył ramionami.

— Lekarze nie mogli stwierdzić na jaką chorobę zmarł ojciec Andrzej. Eminencja opuścił wieczorem pałac, udając się do pałacu hrabiny Urbino. Tam przy boku hrabiny zrobiło się nagle ojcu Andrzejowi słabo.

Wobec tego wrócił ojciec Andrzej do swego pałacu w Rzymie a ja sam sprowadziłem do jego łoża najlepszych lekarzy. Eminencja był bardzo słaby i mówił w malignie. Nikt nie umiał wytłumaczyć, jaka jest przyczyna jego nagłej niemocy.

Tej samej nocy zmarł ojciec Andrzej, a na drugi dzień ojciec Belk zajął jego miejsce.

— Podobno ojciec Belk ma szczęśliwą rękę — rzekł grubasek, a był to Mateusz.

Pomyśl ojcze Baldomero — rzekł Mateusz do drugiego mnicha, — że ośmielono się aresztować przeoryszę i około dziesięciu zakonnic.

— Biada tym, którzy byli przyczyną tego! — Zuchwalców nie minie kara! — rzekł Mateusz.

Mateusz ujął towarzysza za rękę i pociągnął go w stronę drzew, gdyż w oddali ukazywali się jacyś ludzie.

— Idą! — szepnął Mateusz, drżąc cały i z zadziwiającą zręcznością usunął się między drzewa.

— O święty Wacławie, zmiłuj się nad nami! — szepnął, drżąc ze strachu Mateusz. — To nie żołnierze, to potwory, to bezbożna hałastra — mruczał w dalszym ciągn Mateusz.

— Zamilcz nareszcie! — szepnął Pedro wiedząc, że Mateusz mógłby zdradzić się przed zbliżającą się grupą.

— Kto tam? — rozległ się jakiś gruby głos tuż przy drzewach. Ktoś zatrzymał się przed nimi.

Pedro zorjentowawszy się prędko, skorzystał z panującej ciemności i cichutko znikł za drzewami, zostawiając klęczącego Mateusza własnemu losowi.

Mateusz zauważył z przerażeniem, że brat Baldomero opuścił go. Słowa zamarły mu na ustach. Podskoczył jak ukąszony przez żmiję i chciał pobiec za Baldomerem.

— Hola, kto to? Odpowiadaj! — rozległ się surowy, niski głos.

— Miejcie litość nademną — prosił Mateusz. — Jestem tylko niewinnym zakonnikiem! Nie jestem winien nieszczęścia Barbary Ubryk, lecz tamten, który teraz ucieka. Przysięgam wam, że to on winien.

— Chodźcie za mną! — odezwał się zbliżający oficer patrolu. — Nie zatrzymujcie mnie, szlachetny panie. Muszę iść do Sancta Stella!

— Jeśli się nie mylę, jesteście spowiednikiem klasztoru Karmelitanek! rzekł oficer.

— Więc znacie mnie?

— Poszukujemy was już od trzech dni. Staniecie przed sądem!

— To jest niesłychane! — Już największy czas, by Pan Bóg spuścił nowy potop — rzekł Mateusz. — Nie szanują już sług Bożych. Ale dzień sądu jest już bliski! Biada tym, którzy ośmielają się przyłożyć rękę do okarania sług kościoła.

— Bierzcie go w środek! — rozkazał oficer swym ludziom.

Pedro tymczasem bez przeszkód stanął przed murem klasztoru Sancta Stella, na którym widniały ślady zniszczenia przez wzburzony tłum.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 29 czerwca 1936 r. Nr. 182

Dozbroić Polskę na morzu!

Musimy rozpocząć budowę okrętów w Polsce

DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU! — oto hasło, które idzie dziś poprzez cały kraj, aby w „Święto Morza" oderwać myśl od troski powszechnej i skierować ją ku wielkim celom.

DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU! Nie może być hasła bardziej popularnego, o większej doniosłości państwowej, zespalającej się w jedność z naszą ambicją narodową.

Hasło to jest zarazem programem, olbrzymim programem na miarę wielu pokoleń. W dziele tem jednak pokolenie współczesne, zaprawiane przez przeznaczenie do wielkich wydarzeń i zadań ponad siły — musi wziąć największy udział.

DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU! Na ten temat niema zdań różnych, ni nie kojarzą się wątpliwości. Dla każdego jest pewnikiem, że zadanie musi być spełnione. Poprostu — nie może być inaczej!

Otoczyliśmy granice lądowe pierścieniem zbrojnym, który ustokrotni się, gdy zajdzie potrzeba. Nad wolnością i bezpieczeństwem szlaków powietrznych czuwa skrzydlate rycerstwo. Czyż może pozostać zagrożona nasza granica morska?

Nie! I dlatego każdy rozumie znaczenie hasła: DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU! Dozbroić, bo podczas opętańczego wyścigu zbrojeń na całym świecie tylko przygotowanie do odporu zbrojnego gwarantuje niepodległość i bezpieczeństwo granic: na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Ale, jak powiedzieliśmy, hasło to jest zarazem olbrzymim programem, którego zakres wybiega daleko poza sprawy bezpieczeństwa kraju. To nietylko zagadnienie wojskowe, wychowawcze, handlowe, gospodarcze, ale na płaszczyźnie państwowej zagadnienie przemysłowe, sprawa samowystarczalności i pracy dla wielu tysięcy wyspecjalizowanych robotników, rzemieślników i techników!

Budujemy dotychczas okręty wojenne w Anglji, budujemy we Francji. Najpiękniejsze nasze transatlantyki „Piłsudski" i „Batory" powstały w stoczni włoskiej. Czy nasza ambicja narodowa sięgałaby zbyt daleko, gdybyśmy chcieli okręty wojenne i handlowe budować w Polsce?

Nie może być inaczej! Musimy podjąć wysiłek największy, z którego będziemy dumni, jak jesteśmy dumni z Gdyni, a z tego wysiłku musi powstać najwspanialsze dzieło własnego budownictwa okrętowego.

Armja bezrobotnych, skierowana do wielkiej stoczni polskiej i wytwarzająca sprzęt pomocniczy do pływających fortec, pałaców i transportowców wykona dzieło dozbrojenia Polski na morzu z entuzjazmem i radością.

Zbudowaliśmy Gdynię, daliśmy jej serce całej Polski — zbudujemy stocznię na miarę potrzeb naszych, a położymy fundament pod dzieło najtrwalsze i najszlachetniejsze. Wówczas na hasło: DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU! — padnie odzew robotnika okrętowego: JESTEŚMY GOTOWI DO CZYNU!

Gdy pierwszy okręt wojenny spłynie ze stoczni polskiej na pełne morze, będzie to najpiękniejsza chwila w życiu całego społeczeństwa i najdzielniejsza odpowiedź na zew: DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU!

Ekspedycja karna przeciw Arabom

Rewolta w Palestynie coraz bardziej zacięta

JEROZOLIMA (PAT). — Opór uzbrojonych band arabskich przeciw rządowi staje się coraz bardziej zacięty. W góry w okolicy Nablus wysłano ekspedycję wojskową, składającą się z 1600 żołnierzy pułku szkockiego, celem zlikwidowania silnej bandy uzbrojonych Arabów, dopuszczających się aktów gwałtu i teroru. Banda ta liczy około 500 ludzi.

Władze oczekują, że zlikwidowanie jej znacznie przyczyni się do uspokojenia, bowiem banda ta stanowi ośrodek wszelkiej akcji powstańczej w kraju.

Wojska brytyjskie stopniowo okrążają Arabów, odcinając im dostawy żywności, przemycanej nocą z sąsiedniej wsi. Atak wojsk angielskich wspomagany jest przez samoloty.

Pusty pociąg, jadący z Haify do Liddy został zaatakowany przez Arabów, którzy przez rozkręcenie szyn w odległości 5 mil na północ od Liddy, spowodowali wykolejenie się parowozu w miejscu, gdzie tor przechodzi ponad kanałem odpływowym.

Pociąg ostrzeliwany był następnie przez ukrywających się napastników arabskich. Jeden żołnierz i maszynista zostali zabici, 3-ch zaś żołnierzy, w tem jeden oficer, odniosło ciężkie rany. Po nadejściu pomocy napastnicy wycofali się, pozostawiając jednego rannego.

W górzystej okolicy Efraim oddział wojska, eksportujący robotników, naprawiających linję telegraficzną, zaatakowany został przez 50 uzbrojonych w karabiny Arabów. Oddziałowi brytyjskiemu wysłano pomoc i dopiero po godzinnej walce, w której brały również udział samoloty angielskie, napastnicy cofnęli się, zabierając ze sobą 4 zabitych. Po stronie brytyjskiej 2-ch żołnierzy jest ciężko ranionych.

Mieszkańcy Jerozolimy zbudzeni zostali wczoraj w nocy, przez głośną strzelaninę od strony gór Sionu. Strzały, padające z poza starych murów miasta, skierowane były na stację kolejową, drukarnię państwową i szereg domów żydowskich. Strat w ludziach nie było. Podobne strzelaniny wydarzyły się w całym szeregu miejscowości.

Sesja nadzwyczajna zamknięta

W dniu 27 b. m. w południe szef biura prawnego w Prezydjum Rady Ministrów p. Władysław Paczoski doręczył panom marszałkom Senatu i Sejmu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Polska zniosła sankcje

P. min. Beck, który obecnie przebywa w Genewie w związku z obradami Ligi Narodów, wystosował do przewodniczącego Rady Ligi pismo, w którem zawiadamia, że Rząd Polski postanowił znieść sankcje przeciwwłoskie.

W liście tym p. min. Beck stwierdził, że „wspólny wysiłek sankcyjny zakończył się zbiorowem niepowodzeniem". Zarządzenia, które zostały wspólnie wydane, nie osiągnęły swego celu i, okazawszy się nieskutecznemi, stały się niepotrzebne. Wobec tego Rząd uznał, że nadeszła chwila, aby znieść zarządzenia sankcyjne.

W związku z pisemną deklaracją pana ministra Spraw Zagranicznych Becka, złożoną przewodniczącemu Rady Ligi Narodów dnia 26 czerwca, Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 27 b. m. uchwaliła znieść zarządzenia sankcyjne w stosunku do Włoch. Odpowiednie zarządzenia wykonawcze zostaną w najbliższym czasie ogłoszone.

Wstrzymanie odpływu pieniądza

z tytułu spłaty pożyczek zagranicznych

W związku z pobytem prof. Krzyżanowskiego w Ameryce, który udał się tam celem przedstawienia sferom finansowym sytuacji gospodarczej Polski, ogłoszony został 25 b. m. w Nowym Jorku doniosły komunikat.

W komunikacie tym stwierdza się, że pogorszenie się sytuacji gospodarczej w związku z trudnościami wymiany handlowej uniemożliwia rządowi polskiemu przekazywanie zagranicę odsetek i spłaty rat zaciągniętych pożyczek. W tym celu Rząd polski stworzył w Banku Polskim specjalne konta, na które wpłacać będzie przypadające należności.

Posiadacze pożyczek państwowych, którzy mieszkają w Polsce, będą mogli otrzymywać , jak dotychczas, należności za kupony.

Przysięgli potwierdzili winę

terorystów ukraińskich z Banderą na czele

W procesie Bandery i towarzyszy sędziowie przysięgli udali się onegdaj o godz. 19.30 na naradę, która trwała do godz. 1-ej w nocy. O tej godzinie rozpoczęło się odczytywanie werdyktu, co trwało do godz. 2ej.

Werdykt sędziów przysięgłych uznał winę wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Święcickiej (6 głosów tak, sześć — nie) i Fedakówny (7 głosów nie, pięć głosów — tak).

Osk. Raczun został uznany winnym sfałszowania legitymacji dla mordercy dyr. Babija, jednak nie z pobudek politycznych. Co do osk. Senkiwa sąd przysięgłych przyjął zmniejszoną poczytalność jego w chwili zabójstwa Baczyńskiego.

Po odczytaniu werdyktu, prokurator Prachtel - Morawiański wniósł o uwzględnienie w stosunku do niektórych oskarżonych okoliczności łagodzących, a do innych — obciażających, przyczem specjalnie podkreślił, iż osk. Pidhajny trzykrotnie udaremniał zamachy.

Starosolski imieniem obrony prosił o łagodny wymiar kary, a adw. Pawencki zwrócił uwagę, że osk. Zarycka została uznaną winną większością zaledwie jednego głosu.

Po odczytaniu werdyktu ławy przysięgłych i końcowych wnioskach, trybunał o godz. 2 m. 20 rozpoczął naradę nad wyrokiem.

Zbrodnia szaleńca

PARYŻ. (PAT) — Podczas pierwszego dnia strajku w stoczni w Saint - Nazaire jeden z robotników w przystępie nagłego obłędu zasztyletował dwóch robotników.

Z Metzu donoszą, że w departamencie Mozeli zastrajkował przemysł metalurgiczny. Fabryki są okupowane przez strajkujących.